

ROZMOWA Z DYREKTOREM NACZELNYM
HUTY KATOWICE W BUDOWIE
ZBIGNIEWEM SZALAJDĄ

W OBLICZU ZADAŃ NAJTRUDNIEJSZYCH

— Panie dyrektorze, proponuję rozpocząć naszą rozmowę od pytania, które niemalże nasuwa się samo. Jaka jest pana ocena sytuacji na placu budowy huty po upływie czterech lat jej realizacji?

— W ciągu tych czterech lat przeżyliśmy ogromny sznur drogi kosztów wielkiego wysiłku wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Mineliśmy szczyt robót fundamentowych i montażu konstrukcji budowlanych. Weszliśmy w gorący okres robót budowlano-montażowych. Zbliżamy się do momentu, w którym rozpoczniemy ruch. Obecnie plac budowy charakteryzuje się dużą koncentracją robót, zwiększeniem tempa pracy przy wszystkich obiektach składających się na tzw. linię stali. Wszystkie założone budowlane cieszą się ogromnym uznaniem hutniczej traci.

Uznaniem to zdobyły sobie rzetelną pracę, wielkim wysiłkiem, który wkładają w dzieło budowy największej inwestycji w naszym kraju.

Hutnicy, ściśle związani z wielką sprawą budowy huty i jej uruchomienia, mają swój udział w tym co zostało już zrobione. Wszystko to, co jest związane z projektowaniem, co jest zamontowane nad ziemią, a więc tysiące ton konstrukcji, maszyn i urządzeń dostarczanych z kraju i całego świata, skompletowanych i zmagazynowanych w przewidzianej kolejności — to wszystko jest dziełem służb inwestycyjnych, dziełem hutników, ich umiejętności i ofiarności. Rozwiązanie tego, dostarczenie wszystkich materiałów załogom przedsiębiorstw wykonawczych, obciążenie całego placu budowy jest również dziełem hutni-

ków, a szczególnie pracowników działu transportu kolejowego i samochodowego.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że stoją przed nami zadania jeszcze trudniejsze, ale wierzymy, że wspólnym wysiłkiem budowniczych i hutników podolamy zadaniom, które postawiła przed nami partia i rząd, całe polskie społeczeństwo.

— A jakie, generalnie rzecz biorąc, zadania stoją przed inwestorem w szczytowym okresie budowy?

— Zadania te sprowadzić można do trzech zasadniczych punktów. Po pierwsze, konieczne jest spełnienie warunków inwestorskich, a więc zaopatrzenie placu budowy we wszystko to, co jest widoczne — dostarczenie maszyn, urządzeń i konstrukcji. Krótko mówiąc musi-

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

Z WIZYTA PRZYJAŹNI

Przebywający w Polsce na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przedstawiciele delegacji Socjaldemokratycznej Partii Finlandii, odwiedzili Huty Katowice. Największy plac budowy kraju goście z Finlandii zwiedzali w towarzystwie sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Zdzisława Zaradnej.

O głównych problemach pracy partyjnej wśród 45-tyśięcnej załogi hutników i budowniczych Huty Katowice poinformował fińskich gości sekretarz Komitetu PZPR Budowy — Paweł Kozłowski.

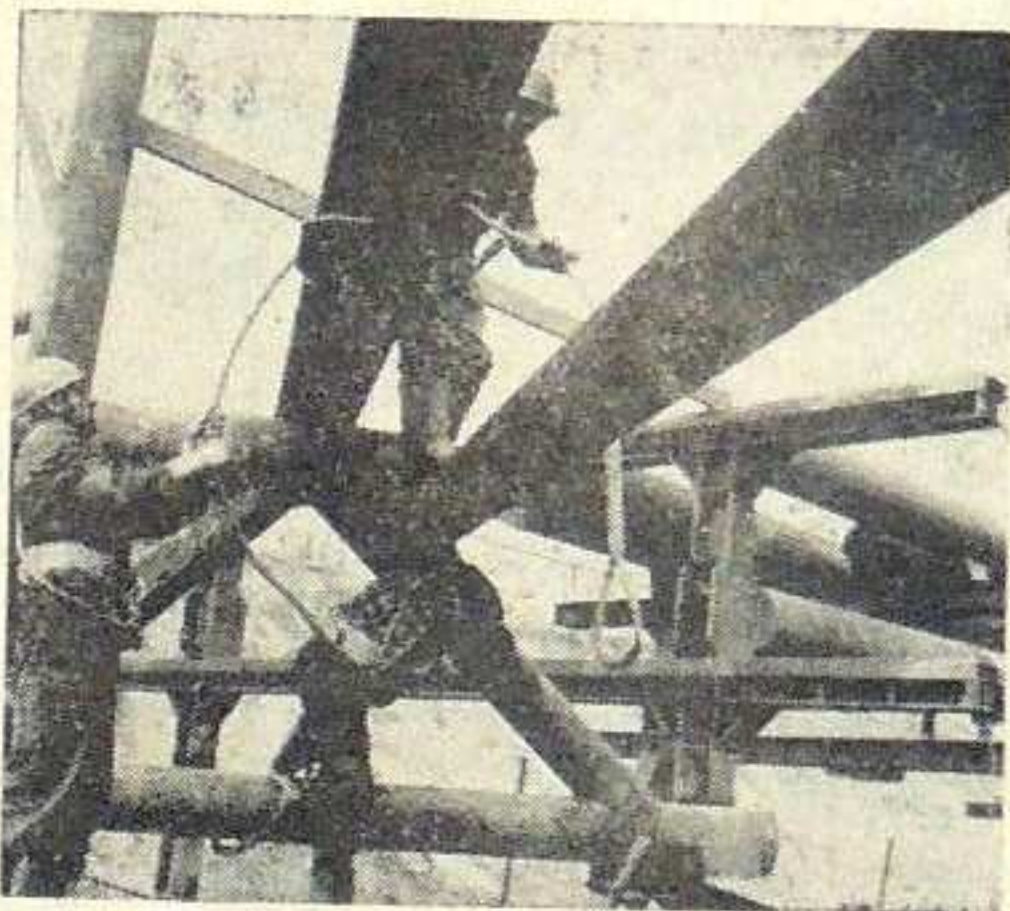
PIĄTEK, 23 KWIETNIA 1976 R.
NUMER 12 (57) ROK III

GŁOS hutny

TYGODNIK

CENA 1 ZŁ

Katowice



ZAINTERESOWANIE ŻYCIEM BUDOWY

W dniu 16 kwietnia na placu budowy gościliśmy grupę pracowników politycznych Wydziału Prasy, Radia i Telewizji oraz Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, przebywających w województwie katowickim. Z gośćmi spotkał się również członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudziński, który poinformował o węzłowych kierunkach pracy politycznej i ideowo-wychowawczej wojewódzkiej organizacji partyjnej oraz o rozwoju społeczno-gospodarczym regionu.

W trakcie swego pobytu na

naszym terenie pracownicy KC PZPR spotkali się z kierownictwem polityczno-gospodarczym budowy huty i zwiedzili plac budowy.

W spotkaniu uczestniczył kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR Wiesław Klimczak, zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i TV PZPR Wiesław Ilczuk, sekretarz KW PZPR w Katowicach Jerzy Wilk. Ze strony kierownictwa polityczno-gospodarczego placu budowy udział wzięli: wiceminister MB i PME, generalny dyrektor budowy Huty Katowice Romuald Kozakiewicz, I sekretarz Komitetu

PZPR Budowy Waldemar Kowalski i dyrektor Huty Katowice Zbigniew Szalajda.

Goście zaznajomili się z aktualnym stanem budowy, wzrastającym tempem prac budowlano-montażowych, problemami hutniczymi, a także działalnością partyjną na placu budowy. Otrzymali również szeroka informację dotyczącą nowoczesności huty, jej znaczenia dla polskiej gospodarki.

W trakcie ożywionej dyskusji rozważano sprawy pracy i życia wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, oraz problemy działania partyjnego na wielkiej budowie. (JS)

JUTRO, 24 KWIETNIA, O GODZINIE 9, W PALACU KULTURY ZAGŁĘBIA W DĄBROWIE GÓRNICZEJ ROZPOCZYNA SWĘ OBRADY XXII KRAJOWY ZJAZD STOWARZYSZENIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW PRZEMYSŁU HUTNICZEGO

W I T A M Y!

Wszystkim Delegatom i Gościom Zjazdu życzymy owocnych obrad

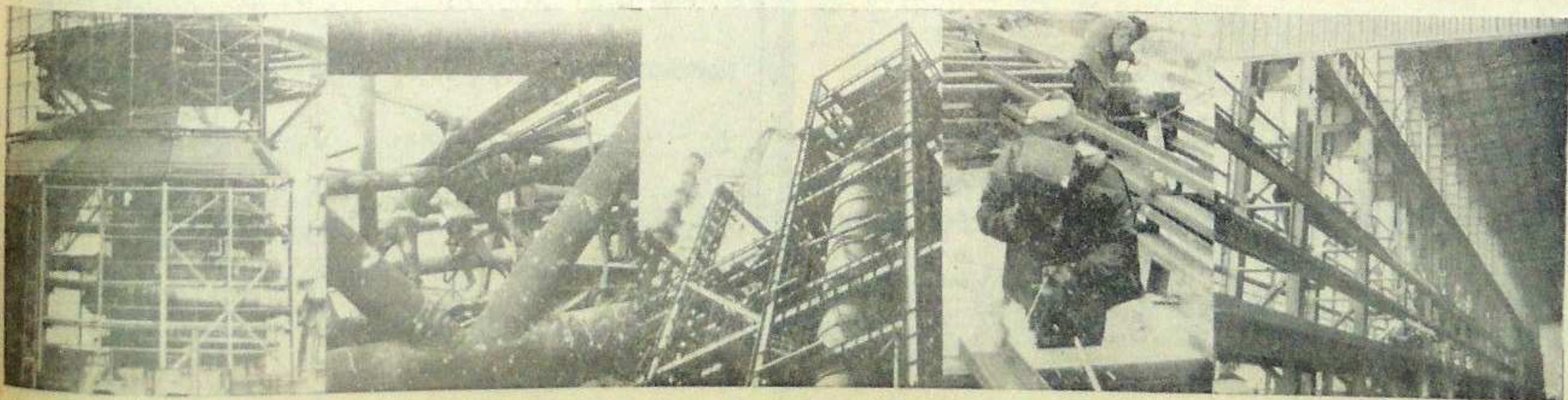
MATERIAŁY DOTYCZĄCE DZIAŁALNOŚCI SITPH, OMAWIAJĄCE HISTORIĘ STOWARZYSZENIA I INNE — ZAMIESZCZAMY NA STRONIE 5.

Dążeniem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego jest jak najściślejszy kontakt z produkcją, aktywne uczestniczenie w realizacji planów gospodarczych i współdziałanie w realizacji celów wytyczonych przez partię. Głównym kierunkiem działania jest stała troska o poprawę jakości produkcji hutniczej i wysoką efektywnością pracy hutników.

SITPH jest organizacją naukowo-techniczną i to pojęcie wyraźnie określa jej zadania, jako twórcy postępu.

W obecnej chwili, aby nadążyć za osiągnięciami światowej techniki, szczególnie ważnym zadaniem resortu jest szybkie i skuteczne wprowadzanie technologii licencyjnych, a także ich rozwijanie drogą badań i przenoszenia doświadczeń na inne dziedziny technologiczne. Rozwój nauki i techniki oraz zaangażowanie osobiste przedstawicieli tych dziedzin zdecydowały o przyszłym obliczu hutnictwa i całej gospodarki narodowej. Na inżynierach i technicach w pierwszym rzędzie spoczywa obowiązek przenoszenia do produkcji wszelkich zdobyczy nauki i techniki w dziedzinie reprezentowanych przez nich branż.

Zorganizowana inteligencja hutnicza nie będzie szczędzić wysiłków, aby iść w pierwszym szeregu budujących i umacniających socjalistyczną Ojczyznę.



WOKÓŁ BUDOWY • WOKÓŁ BUDOWY • WOKÓŁ BUDOWY



Zobaczymy się znów w maju

Już niedługo, w dniu majowego Święta Pracy, będziemy mogli się spotkać z nimi na ekranach telewizorów. Sa tymczasem cześćmi gośćmi na placu budowy. Artysta plastyk — Andrzej Strumillo często odwiedza obiekty swoich artystycznych zainteresowań — wielki piec. Na zdjęciu poniżej widać, że swój „model” obserwuje nawet z dość zaskakujących miejsc. Chce, żeby portret Wielkiego Pieca Huty Katowice wypadł jak najokazalej. Natomiast popularna, podbijająca swa urodę serca wielu budowlanych i hutników, aktorka Halina Kowalska w towarzystwie dwóch jej kolegów, aktorów sceny katowickiej, wystąpiła w skeczu Jadwigi Rutkowskiej „Szpilki”. Scenerią stała się hala pieców węglnych walcowni zgniatacza (zdjęcie górne).



Jak poinformowała agencja PAP, w dniach 12—14 kwietnia przebywała w Moskwie polska delegacja gospodarcza, pod przewodnictwem wicepremiera, ministra hutnictwa, Franciszka Kałma. Jej pobyt w stolicy Kraju Rad był związany z polsko-radziecką współpracą przy budowie Huty Katowice.

Wicepremier Kałm przeprowadził rozmowy z z-cą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Iwanem Archipowem i przewodniczącym Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR d/s Stosunków Gospodarczych z Zagranicą, Siemionem Skaczkowem, oraz ministrami szeregu resortów przemysłowych. Omawiano sprawy dotyczące realizacji bieżących i przyszłych radzieckich dostaw na potrzeby największej polskiej inwestycji metalurgicznej Huty Katowice.

W toku rozmów stwierdzono, że budowa tego wielkiego obiektu przebiega zgodnie z ustalonym harmonogramem. Jeszcze w tym roku przewiduje się przekazanie do eksploatacji wszystkich wydziałów technologicznych, ujętych planem pierwszego etapu, co umożliwi osiągnięcie produkcji w wysokości 2,5 mln ton stali rocznie.

Na dobre tempo prac wpływa w dużym stopniu rytmiczność dostaw urządzeń i maszyn zamówionych w ZSRR. Do końca pierwszego kwartału br. strona radziecka dostarczyła przeszło 30 tys. ton wyposażenia

W czasie ostatnich rozmów w Moskwie uzyskano zapewnienie, iż dostawy dla pierwszego podetapu zostaną zakończone do połowy czerwca br.

Delegacja polska przedyskutowała również z przedstawicielami rządu ZSRR kolejne przedsięwzięcia, mające na celu przyspieszenie realizacji naszych zamówień, odnośnie drugiej, końcowej fazy budowy huty. W okresie tym ma nastąpić uruchomienie drugiego wielkiego pieca, dzięki czemu zdolność produkcyjna huty Katowice wzrośnie w końcu 1977 r. do 4,5 mln ton stali.

Strona radziecka przyrzekała pozytywnie rozpatrzyć przedstawione postulaty. Szczegółowe rozmowy w tej kwestii zostaną przeprowadzone w połowie tego roku.

12 bm. podpisano w Warszawie między Ministerstwem Handlu Zagranicznego i Gos-

DRUGI WIELKI PIEC DLA HUTY KATOWICE

technicznego. Do uzupełnienia pozostaje jeszcze ok. 10 tys. ton.

Najważniejszym zadaniem jest obecnie uruchomienie pod koniec września br. zgniatacza i spiekalni rud, które to instalacje powinny wyprzedzić oddanie do użytku wydziałów płynnej surówki i stali.

Dostawy maszyn i urządzeń dla Huty Katowice są przedmiotem szczególnej troski kierownictwa zainteresowanych resortów gospodarki ZSRR i zakładów wytwórczych. Wiele uwagi poświęcają im fabryczne organizacje KPZR. Niedawno gościli w Polsce dyrektorzy z ministerstw i przedsiębiorstw wykonujących zamówienia dla huty, zapoznając się na miejscu z postępem robót budowlano-montażowych. Wydatną pomoc okazuje nam także grupa ok. 40 radzieckich specjalistów kierujących montażem wyposażenia technicznego.

podarki Morskiej PRL i Państwowym Komitetem Rady Ministrów ZSRR d/s Łączności Ekonomicznej z Zagranicą protokół handlowy na rok 1977 w sprawie zakresu kolejności dostaw urządzeń i materiałów dla zakładów i obiektów budowanych w Polsce we współpracy z ZSRR.

W ramach zawartego protokołu Związek Radziecki zapewni nam w 1977 r. dostawy kompletnych urządzeń i maszyn dla wielu ważnych inwestycji gospodarczych realizowanych w naszym kraju. Dla Huty Katowice dostarczony zostanie drugi wielki piec oraz inne urządzenia co pozwoli, jak wspomnieliśmy, na osiągnięciu przez ten obiekt w pierwszym etapie budowy, docelowej produkcji wynoszącej 4,5 mln ton stali rocznie.

Wśród różnych metod wykonawstwa stosowanego na budowie Huty Katowice można zauważyć również budynki wznoszone nowoczesną metodą za pomocą deskowań uniwersalnych produkowanych fabrycznie przez Międzyzakładowe Zakłady Mechanizacji Budownictwa ZREMB podległe Zjednoczeniu Mechanizacji Budownictwa ZREMB w Warszawie.

Nowoczesność na każdym kroku

Deskowania uniwersalne ZREMB produkowane w oparciu o licencję angielskiej firmy ACROW, przeznaczone są do formowania elementów konstrukcji betonowych i żelbetonowych, bezpośrednio w miejscu ich wbudowania. Mogą być stosowane w budownictwie przemysłowym, inżynierskim oraz ogólnym do formowania wszelkiego rodzaju fundamentów, ścian, stropów oraz konstrukcji szkieletowych.

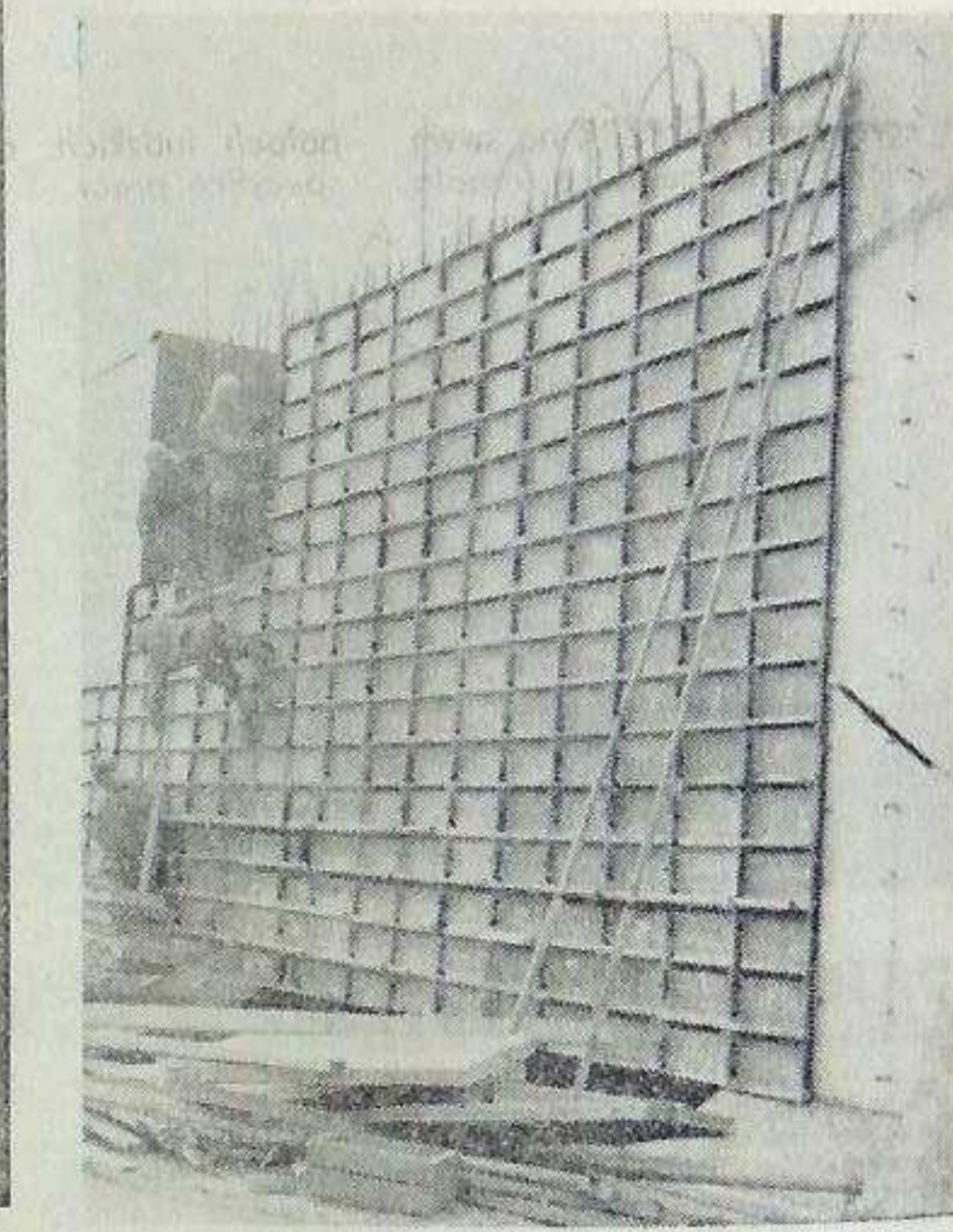
Z uwagi na przeznaczenie jak i na rozwiązania konstrukcyjne, deskowania uniwersalne ZREMB dzielą się na cztery zasadnicze grupy: deskowania drobnowymiarowe, wielkowymiarowe, stolikowe i elementy podporowe. Zapewniają one między innymi dużą gładkość powierzchni (bez potrzeby tynkowania) i dokładność wykonania. Charakteryzują się szybkim i łatwym montażem, dużą wytrzymałością przy stosunkowo niskim ciężarze, przewidziane do wielokrotnego użycia jako przestawne deskowania powtarzalne.

Szeroki asortyment wymiarowy płyt umożliwiają wykonanie konstrukcji o mniejszych wymiarach gabarytowych i skomplikowanym kształcie, jak również zapewnia opłacalność przy konstrukcjach większych o dużych powierzchniach betonu.

Płyty przystosowane są do montażu i demontażu ręcznego, a po scaleniu w tarce wielkowymiarowe przestawiane mogą być za pomocą żurawia, dzięki czemu uzyskuje się znaczne zmniejszenie pracochłonności.

Doceniając celowość stosowania tej nowoczesnej metody na budowie Huty Katowice, bardzo rozpowszechnionej na Zachodzie, generalny wykonawca — Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budostal-4 powołał przy Zakładzie Produkcji Pomocniczej „Zakład Deskowań Specjalnych”, który przede wszystkim dla Budostalu-4 zajmuje się tym zagadnieniem.

Dla ilustracji przedstawiamy poniżej zdjęcie stanu „zerowego”, będącej w budowie, automatycznej centrali telefonicznej huty, gdzie zastosowano deskowania uniwersalne ZREMB, których dystrybutorem jest Przedsiębiorstwo Zaoptowania Technicznego Budownictwa ZREMB — Warszawa, ul. Rydygiera 12. (czernar)



HOKEJ I HUTA

Spora grupa budowniczych bezpośrednio z trybun obserwowała toczące się pojedynki o mistrzostwo świata i Europy w hokeju, a prawie że każdy z nas emocjonuje się ich telewizyjnymi transmisjami.

Głównymi bohaterami są sportowcy, ale przecież nie tylko oni współtworzą to wspaniałe widowisko. Także niezapomniana sceneria katowickiej hali, także żywo, lecz kulturalnie reagująca, znająca się na hokeju publiczność.

Mistrzostwa jednak — można tak powiedzieć — rozgrywają

się nie tylko w „Spodku”. Ich areną są całe Katowice, cały region.

Katowice — nowoczesna stolica najbardziej uprzemysłowionego województwa w kraju — odmłodniały i wypiękniali. Wabia oczy kolorowymi tynkami, feerią neonów po zapadnięciu zmroku i ciekawymi wystawami sklepowymi. Urzekają — jak często stwierdzają zagraniczni goście — serdeczną bezpośredniością mieszkańców.

Wszystko to tworzy niepowtarzalną atmosferę tej wielkiej imprezy.

I dobrze się stało, iż w głównym przejściu podziemnym katowickiego ronda, prowadzącego wprost do hali „Spodka” — została zorganizowana skromna, ale jakże komunikatywna wystawa pn. „Huta Katowice — największa inwestycja przemysłowa PRL”. Składa się na nią zestaw prac malarskich z pierwszego pleneru na budowie, kolorowe fotogramy ilustrujące rozmach naszej inwestycji i dużych rozmiarów makietę przyszłej huty. Jest to jedna z najlepszych form popularyzacji naszego wspólnego trudu gościom tych wielkich wydarzeń

(JS)

„Będę o szesnastej trzydzięci” — zapewniałem. „Tak, na pewno, Czeka!” Nie byłem, niestety.

Tak się składa, że dość często, przeważnie z racji obowiązków zawodowych, korzystam z usług autobusu linii pospiesznej „36”, którym jeżdżę do Katowic. Nie tylko ja jeżdżę do Katowic, oczywiście. Ale dodatkową jeszcze, ważną tu informacją

go — są bestradni. Przejedzie czasami, ale odjeżdża pusty, bo „kierowca o 15.00 skończył pracę”. Protesty pociągów, „zrobionych w konia” pasażerów, którzy muszą czekać na następny pospieszny, a przepuścić przed chwilą zatłoczoną „27”, bo ująją przeciw rozkładowi jazdy — to przysłowiowy groch o ścianę. W ciągu ostat nich kilku tygodni „36” o

dzionych i zdenerwowanych pasażerów.

Powie ktoś, co to wszystko ma wspólnego z uczciwością, z tytułem tego mini-felietonu? Ma. I to bardzo dużo. Bo za nieaktualnym praktycznie rozkładem jazdy kryją się lekceważący pasażerów, a więc nieuczciwi pracownicy WPK; być może jest to też nieuczciwość kolegów wobec kolegów — kierow-

UCZCIWOŚĆ

nych będzie fakt, że najczęściej jeżdżę rano o 5.53 i po obiedzie o 15.18. A właściwie próbuję o tych godzinach jeździć. To „próbuję” zaraz się wyjaśni. Otóż pewna regularność tych wyjazdów pozwoliła mi zaobserwować i odczuć na własnej skórze jej skutki, niepokojącą prawdziwość: regularność „wypadania” tych właśnie autobusów z rozkładu. O porannym dyspozytorzy „zajęzdn” nic nie wiedzą bo ich jeszcze o tej godzinie tu nie ma, a w przypadku popołudniowe-

wymienionych tu godzinach wypadają z rozkładu” co naj mniej kilkanaście razy. Trze ba jeszcze dodać, że zdarza się, iż „wypadają” również w innych godzinach, i nie tylko „36”, ale także „18”, „27” i „55” — dopiero wtedy będziemy mieli w miarę pełny obraz sytuacji.

Proponuję wykreślenia z rozkładu tych autobusów jeżdżących z dyspozytorów potraktować jak naszego rodzaju hereżę; „panie, rozkład to rzecz święta” — powiedział ku uśmiech liczący zawi-

ców wobec dyspozytorów, dyspozytorów wobec... itd. Trudno rozplątać wszystkie nitki tej nieuczciwości. Trud no. Ale jedno można stwierdzić z pewnością. Ten rodzaj nieuczciwości jest o wiele bardziej szkodliwy społecznie niż nawet nieuczciwe sięgnięcie do czyjejś kieszeni. Bardziej szkodliwe, bo kradnie się tu rzecz najcenniejszą — ludzki czas. Stracony czas jest nieprzekupny. Dla was także panowie i panie z WPK. Powinniście o tym pamiętać.

Autosanem do huty

W organizacji przewozów osobowych do huty i po hucie, a także do ośrodków szkoleniowych, nastąpiły po świętach zasadnicze zmiany. Uzmano mianowicie za słuszne, aby 24 autobusy — dostarczone ostatnio Hucie Katowice przez Sanoekę Fabrykę Autobusów — skierować do komunikacji zewnętrznej, a wszystkie osobusy — do przewozu pracowników po terenie placu budowy.

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Redaguje zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji), Eizbieta Bujna, Zbigniew Figat, Olgierd Kostrowicki, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny) i Józef Sapa (fotoreporter).

Adres redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnica. Nr telefonu: 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: PP Huta Katowice w Budowie. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Liebknechta 22, 40-083 Katowice, Nakład 10.000 egz. Nr zam. 1691/76 N-17
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

my zaopatrzyć plac budowy we wszystkie co, cośmy do tej pory nie najgorzej robili, ale w decydującej fazie budowy musimy to robić jeszcze lepiej. Uważam, że istniejące służby hutnicze stać na koordynację dostaw wszystkiego tego, co przychodzi z całego kraju i świata, na odpowiedni nadzór poszczególnych faz montażu i włączanie się w ruch.

Po drugie — służby pracownicze muszą stworzyć infrastrukturę i odpowiednie warunki dla załogi, rozmieścić ją w poszczególnych wydziałach i zespołach w jeden zgrany organizm hutniczy. Jest to wielkie zadanie dla wszystkich służb administracyjnych, kadrowych i organizacyjnych. Pracownicy tych działów muszą wszystkie problemy i sprawy z tym związane zapisać na przysłowiowy ostatni guzik. A więc muszą uruchomić wszystko to, co się sztabowo przygotowywało przez parę lat. Muszą to uczynić po to, aby każdy wiedział, co ma robić na swoim stanowisku pracy i gdzie jest jego miejsce. Tak więc wszystko musi być przypisane, oznaczone. A są to problemy, które zaczynają się na kwaterze, hotelu i mieszkaniu, a kończą na szczegółach związanych z odzieżą ochronną pracowników.

Trzecie zadanie dotyczy dalszego kompletowania i precyzyjnego szkolenia załóg poprzez samodzielną pracę, tak jak to się dzieje w Hucie im. Lenina na wielkim piecu nr 5; przetrwania tej kadry do huty, kompletowania jej i aktywnego włączania w ruch.

— Na jakie kłopoty i trudności napotyka hutnie w tym okresie?

— Kłopotów i trudności jest sporo: infrastruktura na placu budo-

wy i wokół huty, a więc szatnie, łazienki, brak dostatecznej ilości mieszkań, niezbyt sprawne dowozy pracowników do zakładu — wszystko to wymienić można jednym tchem. Są to trudności, które nie ułatwiają nam życia, niezależnie od kłopotów technicznych, o których wiemy i o których mówimy przy każdej okazji.

— Kłopoty są, z pewnością. Ale notujemy przecież tyle optymistycznych akcentów w hutniczej pracy...

— Oczywiście. W oparciu o te doświadczenia, które zdobywaliśmy przy budowie Huty Katowice, uważam, że najtrudniejszą rzeczą w sferze psychologicznej mamy już pozostawiając sobie. Do tej pory wszyscy wokół powątpiewali, czy aby Polacy wybudują tę hutę. Dzisiaj nie ma już co do tego żadnej wątpliwości. Rozmach i zasięg prac na budowie wzbudza podziw zagranicznych specjalistów, zyskuje ich uznanie — w szczególności olbrzymi zakres podjętych przedsięwzięć, ich kompleksowa realizacja i niezwykle krótki cykl budowy. Uważam to za ogromny sukces polityczny i gospodarczy naszego kraju.

Teraz z kolei zadają nam inne pytanie: czy aby uruchomicie tę hutę w założonych terminach i poprowadzicie ją zgodnie ze współczesnymi wymaganiami techniki i technologii?

Moja odpowiedź jest jednoznaczna — nie tylko ją uruchomimy, ale także wzorowo poprowadzimy. Uważam, że służby inwestorskie w poczuciu coraz trudniejszych zadań, które stoją przed nami, potrafią spełnić wszystkie uwarunkowania inwestorskie dla prawidłowego przebiegu budowy, ponieważ posiadają odpowiednie umiejętności. Służ-

ba inwestycyjna jest bowiem organizacją prężną i doświadczoną w tym zakresie. I to jest pierwsza gwarancja tego, że wywiążemy się ze swych zadań.

Drugą gwarancją dają nam kadra eksploatacyjna, której mamy już około 11 tysięcy, a która w czasie uruchamiania będzie około 13,5 tysiąca pracowników. Składa się ona z ludzi doświadczonych, zdolnych, mądrych, odpowiedzialnych i rozważnych. Z tą kadrami można się pokusić o wielkie dzieła.

Trzecią gwarancją to młodzież. Nasza załoga składa się w 70 procentach z ludzi młodych, poniżej 30 lat. Ludzi mądrych, wykształconych, ambitnych, wiążących tutaj swój cel życiowy. Ta młodzież pracuje już samodzielnie i wie czego chce. Mamy przecież kilkuset młodych inżynierów. Ten konglomerat młodości w połączeniu ze „stara” doświadczoną kadrami daje gwarancję, że uporamy się ze wszystkimi trudnościami, chociaż w pełni zdajemy sobie sprawę z niezwykle trudnego i odpowiedzialnego zadania jakie nas czeka.

Dlatego jestem optymistą. Jestem optymistą dlatego, że zawsze wierzyłem w ludzi, i prawidłowy ich dobór uważałem za bardzo ważny czynnik we wszelkiej działalności gospodarczej i społecznej. Uważam, że w trakcie dotychczasowego kompletowania kadr Huty Katowice to podstawowe zadanie udało nam się wykonać nie najgorzej. A w hutnikach naszej huty można wierzyć, bo- wiem wykazali oni, że potrafią rzetelnie pracować i realizować powierzone im zadania.

— Dziękujemy za rozmowę!

Rozmawiał: LESZEK MAJEWSKI

W OBLICZU ZADAŃ NAJTRUDNIEJSZYCH



Związkowcy naszej budowy

Egzekutywa KB PZPR na swym kolejnym posiedzeniu dokonała oceny przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach związkowych na placu budowy. Jak wiadomo, zakończona ona została konferencją sprawozdawczo-wyborczą Związku Rady Koordynacyjnej.

W roku bieżącym zastosowano najbardziej skuteczną i najbardziej reprezentatywną strukturę dwustopniową tj. rada zakładowa — grupa związkowa. Jednak, w niektórych przedsiębiorstwach utrzymano strukturę trzystopniową, co ma swoje uzasadnienie w tym, że przedsiębiorstwa te działają na całym placu budowy (osiedla, zespoły hotelowe, stołówki itp.) w różnorodnych zes-

połach ludzkich, o szczególnej specyfice pracy.

Dokonano wyboru 120 grup związkowych stanowiących podstawowe ogniwo w strukturze organizacji związkowej, w skład których weszło około 1400 aktywistów związkowych. Wzrastająca rola i znaczenie grup związkowych, które są przecież transmisją najgłębiej sięgającą do najszerszych rzesz członków spowodowała napływ aktywu posiadającego duże przygotowanie teoretyczne i zawodowe. Egzekutywa oceniła, że jest to prawidłowe podejście do roli i zadań, jakie stoją przed ruchem związkowym na placu budowy.

W trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej wybrano również 56 oddziałowych rad związkowych oraz 36 rad zakładowych w przedsiębiorstwach placu budowy.

Warto podkreślić, że aktyw wszy-

skich przedsiębiorstw z całą odpowiedzialnością i zrozumieniem potraktował kampanię związkową. Dowodem tego był sprawny przebieg zebrań i konferencji, wysoka frekwencja delegatów, a także konkretna i rzeczowa dyskusja w czasie obrad. Udział w obradach sekretarzy z instancji i organizacji partyjnych placu budowy, członków sekretariatu ZRK, dyrektorów rejonów, przedsiębiorstw i aktywu młodzieżowego podniósł rangę konferencji związkowych i całej kampanii związkowej. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele organizacji partyjnych, dyrekcji i rad zakładowych macierzystych przedsiębiorstw. Dużą pomocą oraz ukierunkowaniem politycznym służyły organizacje partyjne placu budowy. Dobór aktywu konsultowany był z kierownictwami polityczno-gospodarczymi, co pozwoliło na wybranie ofiarnej i ope-

ratywnej kadry do wszystkich ogniw związkowych.

W trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej ogłoszono wiele wniosków i postulatów z dziedziny społeczno-gospodarczej, ideowo-wychowawczej, kulturalno-oswiatowej, socjalno-bytowej, bhp i zagadnień pracowniczych, szkolnictwa a także problemów dotyczących współdziałania z instancjami partyjnymi, organizacjami społeczno-politycznymi i administracją placu budowy. Egzekutywa KB zaleciła, aby realizacja wniosków i postulatów była konsekwentnie wprowadzana w życie i stała się jednym z podstawowych kierunków pracy aktywu związkowego.

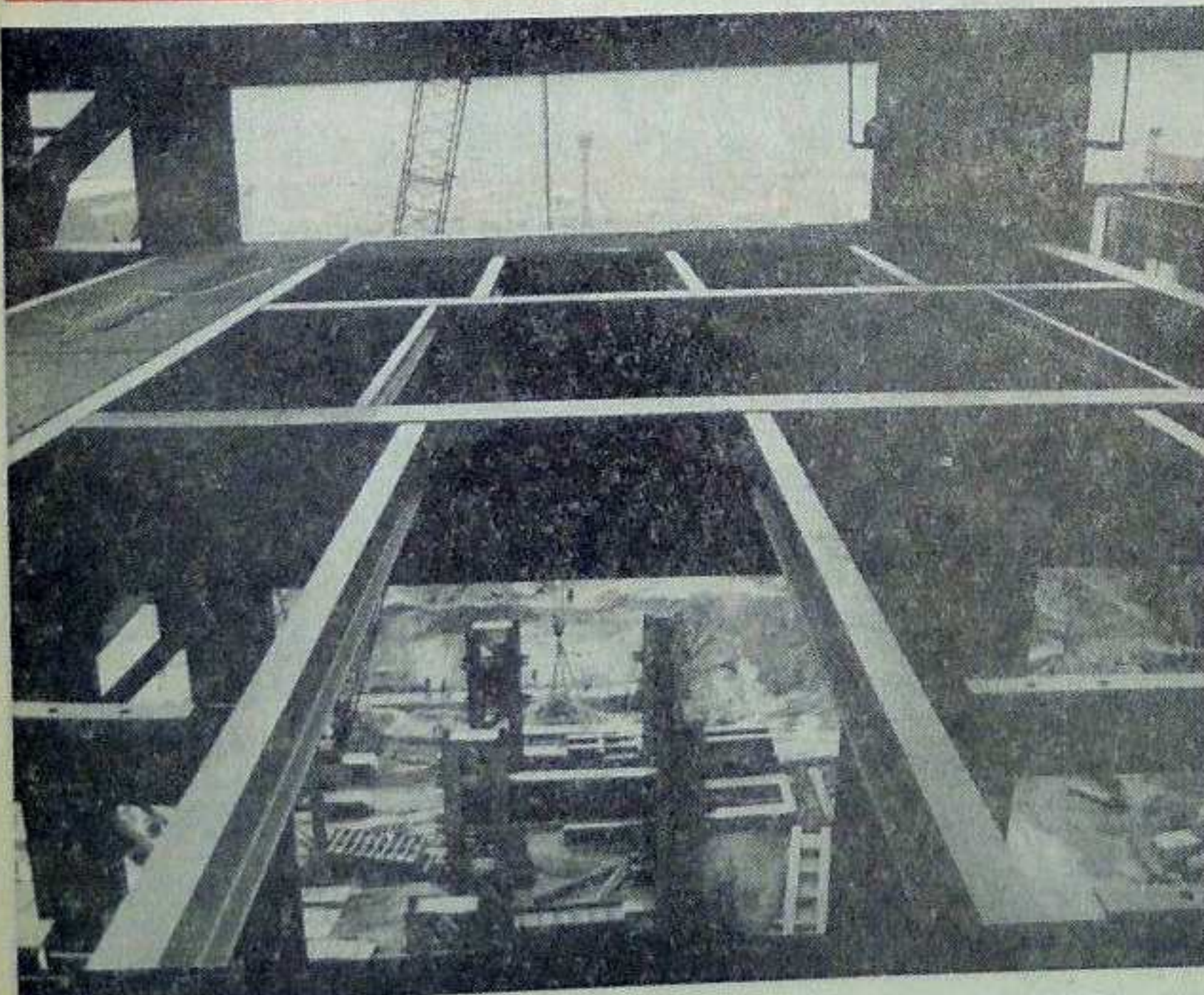
Kampania sprawozdawczo-wyborcza wykazała, że aktyw związkowy na placu budowy wypracował szereg nowych form organizacyjnych, określił i nabrał doświadczenia. Wzrosły również efekty jego dzia-

lalności, co przyczyniło się do wzrostu autorytetu ogniw związkowych. Działając pod kierownictwem partii, aktyw ten korzysta ze stworzonych mu możliwości i uprawnień dla coraz lepszego wypełniania funkcji reprezentanta interesów pracowniczych, współorganizatora spraw produkcyjnych i społeczno-politycznych.

Aktyw związkowy uczestniczy czynnie w rozwiązywaniu zagadnień dotyczących załóg i przedsiębiorstw, doskonali jednocześnie strukturę organizacyjną dostosowaną do prężnego działania, zapewniając tym samym zaangażowany udział pracowników w terminowym uruchomieniu huty.

Podstawowym celem kampanii związkowej było określenie takich kierunków działania, które pozwolą na dalszy wzrost aktywności i rozwijanie inicjatyw pracowniczych, umocnienie roli podstawowych ogniw związkowych, dalsze doskonalenie metod pracy zapewniających realizację Uchwały Biura Politycznego KC PZPR „O roli i zadaniach związków zawodowych na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego”.

Egzekutywa pozytywnie oceniła przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w związkach zawodowych. Zwróciła jednak uwagę na fakt, że większość ogniw związkowych rozpoczęła pracę w nowych składach. Zachodzi więc konieczność udzielania bieżącej pomocy wszystkim ogniom związkowym, które stoją w obliczu trudnych i odpowiedzialnych zadań na placu budowy.



NA DWÓCH POZIOMACH

Takie zdjęcie fotoreporter może zrobić tylko w rejonie stalowni. Jest to rejon niezwykle foliogeniczny: potężne, potężniejsze niż w innych rejonach konstrukcje, pracujące tu „skryhorny” — wszystko to sprawia, że stalownia najlepiej chyba oddaje sens słowa „gigant”, którym tak często określaną jest nasza huta.

Start odbył się cichutko, bez fanfar w sierpniu 1975 roku. Początkowo było ich trzech, później doszło jeszcze trzech. Przygotowując armaturę do montażu bloków tlenowych zdają oni sobie sprawę, że efekty pracy każdego z nich nie mogą być mierzone ilością, lecz jakością pracy. Wiedzą przecież, co grozi przy rozruchu w razie niedokładnego sprawdzenia zaworów bezpieczeństwa lub pomp. Dlatego też, sześciuosobowa grupa pracuje na zdwojonych obrotach, ale z otwartą głową, doprowadzając bezusterkowe wykonawstwo powierzonych zadań zawsze do perfekcji. A oto oni: Czesław Kowalski, Adam Kuleżyński, Andrzej Żurek, Ryszard Czarnecki i Zygmunt Cieślęcki. Ich szef, brygadista Józef Kocul chwilowo przebywa na szkoleniu w ZSRR.

Mówią o nich: są zawsze zdyscyplinowani, sumienni, zaangażowani i z dobrym przygotowa-

niem. Uczestniczyli oni między innymi w montażu bloku azotowego w Kędzierzynie, a swoje umiejętności zawodowe przekazywał także przyjacielom węgierskim i rumuńskim.

Wpatrując się w koniuszek zarządzającego się „sporta”, Bordin szybko charakteryzuje brygadę: — Mogę być dumny z towarzyszy polskich. To równorzędni partnerzy. Zaden z nich nie jest nastawiony górnolotnie. Obecnie jest samozadowolenie.

Dalsza rozmowa toczy się na temat nieobecnego brygadisty Kocula.

— Nie mówi się o nieobecnych — wyjaśnia z uśmiechem Andrzej Żurek — ale Kocul to mistrz silnej ręki.

— Czy to znaczy, że pragnie uchodzić za nieomylny wyrocznię, trzymając wszystkich mocno w garści, nie dopuszczając nigdy do wspólnego podejmowania decyzji?

BRYGADA PRECYZYJNEJ ROBOTY

niem zawodowym. Nic więc dziwnego, że przygotowali i przyspieszyli montaż urządzeń na pierwszym bloku tlenowym. Myśla o następnym etapie pracy — przygotowania do rozruchu i eksploatacji tych urządzeń już w najbliższym okresie.

Janusz Koba, I sekretarz POP w Pionie Głównego Energetyka, obejmując spojrzeniem prawie gotowy pierwszy blok tlenowy, dodaje skwapliwie:

— Zawsze stawiałem na tę brygadę, powierzając jej skomplikowane i odpowiedzialne zadanie. Nigdy nie zawiodłem się, Kocul i jego podopieczni są zawsze zdążają.

— Już takie mamy szczęście — mówi z odcieniem dumy w głosie Kowalski (zastępca Kocula) — że zawsze przed terminem kończymy nasze zadania. Teraz brygada zbliża się do finału przy sprawdzaniu urządzeń do montażu na drugim bloku tlenowym; prace zaawansowane są już w 90 proc. Radzimy sobie w trudnych sytuacjach, gdyż każdy z nas zna się na fachu, każdy jest dokładny i sumienny. Poza tym rozumiemy się wzajemnie. Ale w urzędystwinieniu tych zamierzeń, niezwykle pomocną okazała się wiedza radzieckich specjalistów.

Właśnie w tym momencie wkracza Mikołaj Bordin — specjalista radziecki (opiekun brygady) z 25-letnim stażem na różnych wielkich bu-

Kowalski protestuje: — Któż miałby sentyment dla despotycznego szefa. Ceniemy Kocula za jego aktywność kierowniczą, umiejętność organizowania pracy, umiejętność rzetelnej oceny wysiłku włożonego przez poszczególnych członków brygady. Demokracja? Owszem, przede wszystkim na etapie dyskusowania planu i sposobu wykonywania zadań wycinkowych. Natomiast święte słowo mistrza nie powinno i nie jest w brygadzie poddawane w wątpliwość, gdy rozdziela on pracę między robotników. Kieruje się obiektywizmem. Wie on najlepiej kogo, i do jakiej roboty zaangażować. Odpowiada przecież za całość moralnie i finansowo.

Prawdziwą materią brygady Kocula jest koleżeństwo. Nawet jak jednemu nie podoba się to, co drugiemu, to wcześniej czy później dochodzi do porozumienia, pomagają sobie. Lepszych kolegów nie mogliby sobie życzyć ci z brygady, z której niektórzy ukończyli nawet średnie szkoły zawodowe.

Skład osobowy jest już ustalony w brygadzie. Dobre opinie o niej — też. Odchodząc, przypominam sobie tylko to, co powiedział jeden z brygadystów Kocula: — Widok każdego nowego urządzenia czy następnego montażu — nastroja patriotycznie.

OLGIERD KOSTROWIECKI



Młodzieżowa brгада montażu budynku głównego hali lejniczej surowki i urządzeń wielkiego pieca z krakowskiego Mostostalu. Od lewej: Jan Nagiec, Kazimierz Prawda, Marek Bukowski, Ireneusz Zuchowicz, Tadeusz Gnoiński, Waldemar Pacholek, brygadzieta Stanisław Owczarek, Marek Prawda i mistrz Władysław Szalach.



Brygada montażowa Tadeusza Galusa wykonująca scalanie beteli remontowych dla wielkiego pieca. Od lewej: Jerzy Kowalski — przewodniczący Rady Zakładowej, Jan Pac, Marian Gardlew, Alojzy Jagiello, Jan Walczak, brygadzieta Tadeusz Galus, Antoni Niemyjski i Józef Tomaszek.



LUDZIE WIELKIEJ BUDOWY

Rejon budowy wielkiego pieca jest najbardziej widocznym punktem na obszarze naszej huty. Jest też konkretnym dowodem na to, że przyspieszony rytm pracy obowiązuje już na dobre we wszystkich rejonach budowy. Na wielkim piecu praktycznie codziennie zmienia się krajobraz a urządzenia i konstrukcje coraz bardziej zamykają oryginalną bryłę panczerza wielkiego pieca — największego budowanego obecnie w Europie.

Ten nieustannie zmieniający się pejzaż konstrukcyjno-inżynierski — jest wynikiem olbrzymiego wysiłku i poświęcenia doświadczonych brygad montażowych krakowskiego Mostostalu.

Brygada Tadeusza Galusa wykonywała przy tym kolosalny montaż pokrycia dachowego hali lejniczej a aktualnie prowadzi scalanie betek remontowych dla wielkiego pieca. Na ich sukcesy włożyło zaangażowanie i monterką rzetelność Jerzego Kowalskiego (byłego brygadziety, którego załoga Mostostalu wybrała przewodniczącym Rady Zakładowej), Jana Paca, Mariana Gardle-

wa, Alojzego Jagiello, Jana Walczaka, Antoniego Niemyjskiego i Józefa Tomaszka.

Interesujące roboty ma za sobą młodzieżowa brygada, która realizowała górny montaż panczerza wielkiego pieca, kopuł nagrzewnic, montaż pomostu garowego. Obecnie „chłopaki” prowadzą montaż budynku głównego hali lejniczej urządzeń, jak: suwnice i zatykarki pieca.

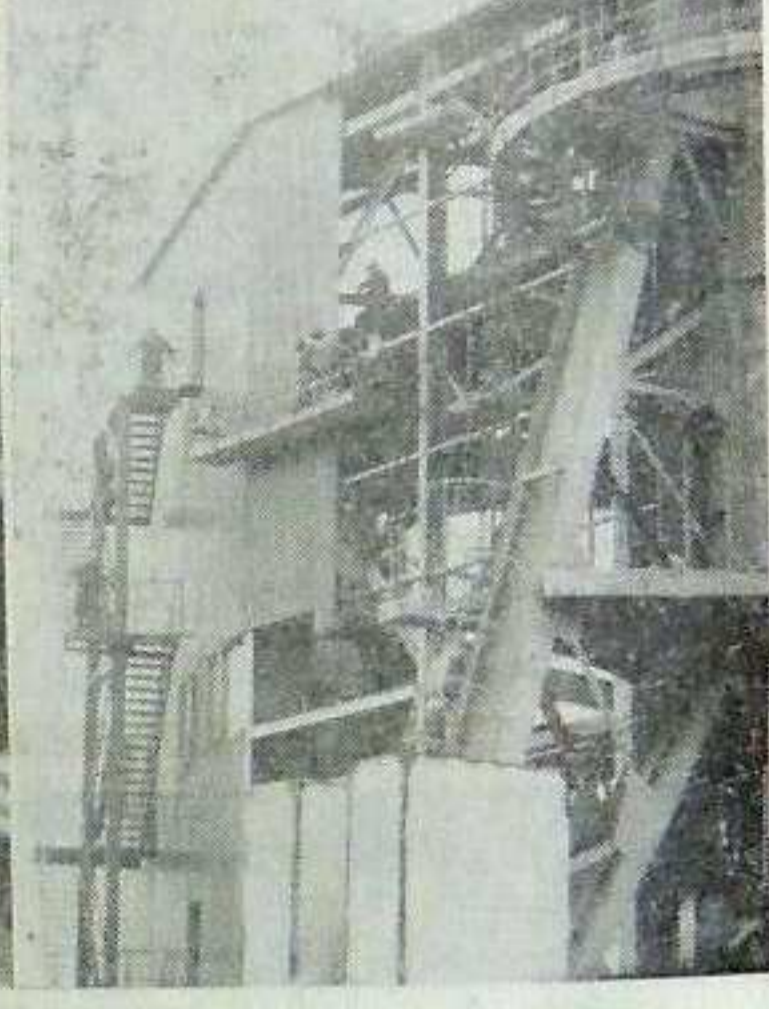
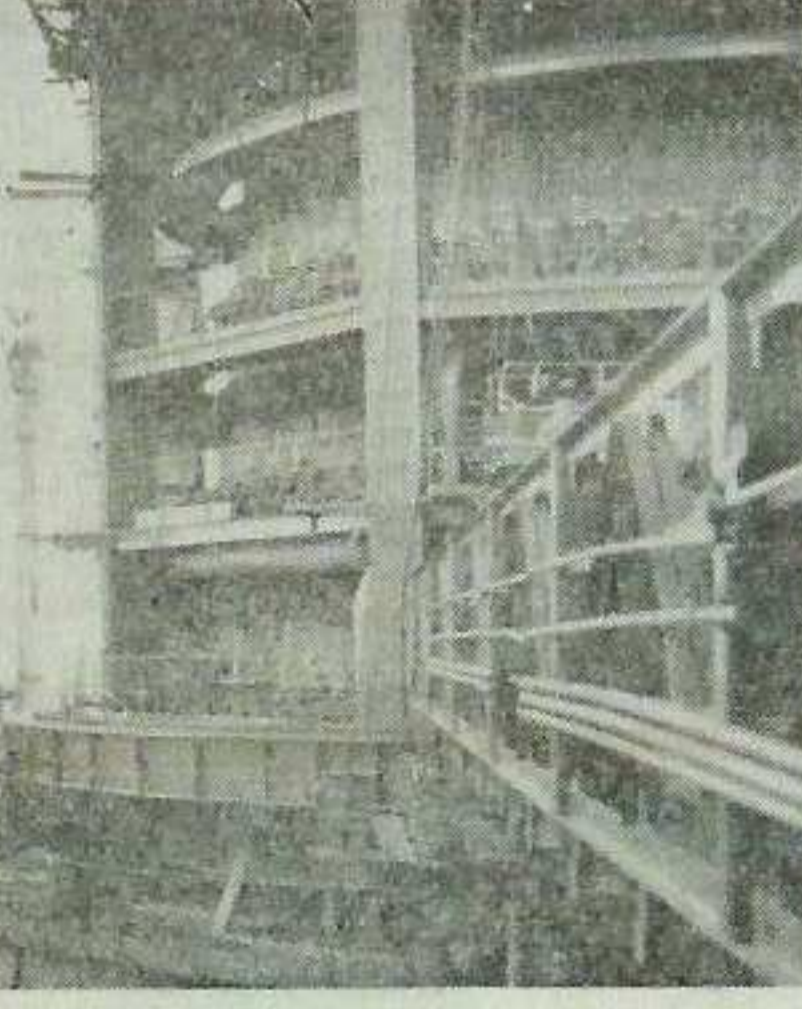
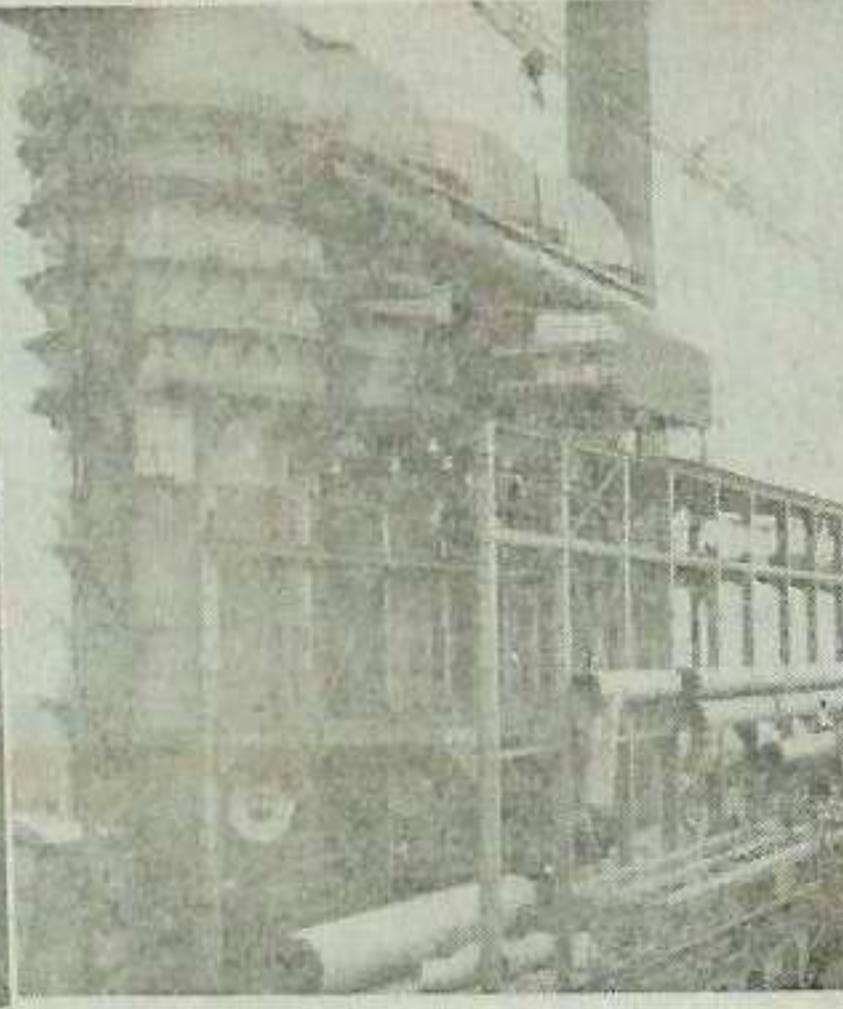
Jan Nagiec, Kazimierz Prawda, Marek Bukowski, Ireneusz Zuchowicz, Tadeusz Gnoiński, Waldemar Pacholek, Marek Prawda — zgodnym chórem stwierdzają, iż wszystkie swoje umiejętności zawdzięczają „staremu wydze” — brygadziście Stanisławowi Owczarkowi, którego dziełem jest wszystkich pięć pieców w hucie im. Lenina.

Ten największy, a już szósty wielki piec w swoim życiu buduje także brygadzieta Władysław Nawrocki, który wspólnie ze swoimi ludźmi — Mieczysławem Winczewskim, Władysławem Kaczmarczykiem, Zdzisławem Oczkowskim, Zenonem Małuszkim, Andrzejem Łopatą, Jerzym Zajęc, Kazimierzem Piłkiem, Stanisławem Gackiem i Leszkiem Myczkowskim —

montują płyty chłodnicze wewnątrz wielkiego pieca. Jest to jedna z ważniejszych robót montażowych, jakie prowadzone są na tym imponującym obiekcie.

Brygada doświadczonego — o 25-letnim stażu w Mostostalu — Edwarda Jelonka w składzie: Jan Krynicki, Józef Kędziela, Ryszard Nawrot, Marian Suski i Zenon Nowosiak — prowadzi skomplikowany montaż konstrukcji obudowy pieca, na której wsparta jest cała góra pieca hali lejniczej.

— Budowałem pięć pieców w Hucie Lenina, ale to co tu robimy — mówi brygadzieta Edward Jelonek — to jest godne finału mojego fachu monterkiego. Z taką skomplikowaną i precyzyjną konstrukcją warto było się zetknąć. A najbardziej cieszy mnie to, że wśród nas, doświadczonych mostostalowców, znalazło się wielu młodych chłopaków, którzy w tej trudnej robocie inżyniersko-montażowej potrafili się wiele nauczyć i z pożytkiem zastąpić nas przy budowie drugiego wielkiego pieca na tej budowie.



Brygada Władysława Nawrockiego prowadzi jedną z ważniejszych robót — montowanie płyty składniczej wewnątrz wielkiego pieca. Od lewej: brygadzieta Władysław Nawrocki, zastępca brygadziety Władysław Kaczmarczyk, Zdzisław Oczkowski, Zenon Małuszek, Andrzej Łopata, Jerzy Zajęc, Kazimierz Piłkie, Stanisław Gack i Leszek Myczkowski.



Brygada montażowa konstrukcji obudowy pieca. Od lewej: Jan Krynicki, Józef Kędziela, Ryszard Nawrot, Marian Suski, Zenon Nowosiak i brygadzieta Edward Jelonek.

JOZEF SAPA

HISTORIA

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA kadry technicznej hutnictwa rozpoczęła się jeszcze w czasach rozbiorowych, konkretnie — w ostatnich latach XIX w. W 1896 r. powstała Sekcja VII Górniczo-Hutnicza wchodząca w skład warszawskiego oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu. Sekcja, mająca swoją siedzibę w Dąbrowie Górniczej, rozszerzyła z czasem działalność na inne tereny ówczesnego zaboru rosyjskiego.

W roku 1907 powołano w Krakowie Związek Górników i Hutników Polskich w Austrii.

W 1920 r. w Polsce odrodzonej powstała ogólnokrajowa organizacja — Związek Górników i Hutników w Polsce, przekształcony w 1922 r. w Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych z siedzibą w Krakowie. Ze stowarzyszenia tego wyłoniono się w 1930 r. samodzielne Stowarzyszenie Hutników Polskich (SHP), którego prezesem był Maciej Rożowski.

Czasopismo „Hutnik” wydawane od 1929 r. stało się organem prasowym SHP.

Wybuch II wojny światowej przerwał aktywną i wielostronną działalność SHP. Wielu hutników, twórców polskiego hutnictwa zginęło w hitlerowskich obozach zagłady lub w walce zbrojnej za wolność Ojczyzny.

Reaktywowanie ruchu stowarzyszeniowego po wojnie nastąpiło 26 października 1945 r., na zebraniu organizacyjnym Związku Inżynierów Przemysłu Hutniczego (ZIPH), w którym uczestniczyło ponad 200 inżynierów w tym aktywiści — A. Dziugiel, Z. Majewski, S. Oleński, M. Siedlanowski, W. Zolowski. W 4 miesiące później (24.1.46 r.) odbyło się w Katowicach walne zebranie nowej organizacji, na którym uchwalono statut, dokonano wyboru władz oraz utworzono sekcje branżowe.

Kontrowersje budziła początkowo sama nazwa organizacji. Spośród proponowanych: Związek Inżynierów i Techników Hutniczych, Związek Pracowników Technicznych w Polsce — większość głosów przyjęła nazwę Związek Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego. Wkrótce jednak organizacji nadano status stowarzyszenia. W sporze o nazwę nie chodziło jedynie o dobór słów, lecz o kształt i charakter przyszłej organizacji. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja rozszerzonej platformy społecznej stowarzyszenia i o zamierzonych jego ścisłych związkach z produkcją.

ZJAZDY DELEGATÓW

Zjazdy delegatów zawsze były ważnymi wydarzeniami w życiu organizacji. Zapadające na nich uchwały wyznaczały stowarzyszeniu drogę działania i były świadectwem jego stale wzrastającej prężności oraz poszerzającego się kręgu oddziaływania.

Stowarzyszenie miało od początku szerokie do dużych indywidualności, do szerszych działaczy społecznych, którzy patriotyzm łączyli z wiedzą i praktyką, z pasją działania naukowego, zawodowego i społecznego. Lista działaczy obejmująca nazwiska, które na trwałe zrosły się z historią hutnictwa Polski Ludowej, z rozwojem metalurgii, z powstaniem stowarzyszenia i upowszechnieniem

jego idei. A. Krupkowski, T. Szankiewicz, C. Murcki, P. Olczak, M. Radwan, K. Zemajlis, Z. Jaglarz, K. Krasnodębski, T. Palmirich, Z. Sojecki, A. Zalewski, S. Zygmuntowicz — to ołowiowi organizatorzy przemysłu hutniczego i nauki oraz działacze stowarzyszenia.

I Zjazd Delegatów SITPH zainicjował systematyczną pracę naukowo-techniczną wytyczając organizowanie sekcji specjalistycznych, które na szczeblu Zarządu Głównego nosiły nazwę sekcji centralnych, a na szczeblu zarządu oddziału — sekcji branżowych. Realizacja tego zadania umożliwiła członkom stowarzyszenia stałe pogłębianie wiedzy specjalistycznej i samokształcenie.

II Zjazd Delegatów SITPH odbył się 21 października 1947 r. w Domu Hutnika w Chorzowie. Stowarzyszenie liczyło wówczas 1750 członków, a w samych obradach udział wzięło 187 delegatów. Zjazd wyraźnie sprężył cel stowarzyszenia. Byli nim: praca nad podniesieniem poziomu technicznego hutnictwa polskiego, współudział w realizacji 3-letniego planu odbudowy kraju oraz współudział w realizacji bieżących planów produkcyjnych zakładów hutniczych. Stanowiło to jednocześnie zamknięcie pierwszego etapu działalności stowarzyszenia.

W okresie między pierwszym a drugim zjazdem dokonano dużego kroku naprzód, szczególnie w pracy organizacyjnej; wzrosła ilość członków i oddziałów, powstało 10 sekcji specjalistycznych, duża sprawność działania wykazała Komisja Weryfikacyjna i Komisja Samopomocy.

Następne zjazdy odbywały się co roku, przeważnie w Katowicach — siedzibie Zarządu Głównego stowarzyszenia. Z innych miast goszczących delegatów stowarzyszenia wymienić należy: Kraków 1959 — XIII Zjazd, Wrocław 1962 — XVI Zjazd,

Kraków 1964 — XVII Zjazd, Dąbrowa Górnicza 1965 — XVIII Zjazd, Legnica 1966 — XIX Zjazd, Częstochowa 1969 — XX Zjazd i obecnie znów Dąbrowa Górnicza — XXII Zjazd.

Znaczącymi wydarzeniami w pracy SITPH była pierwsza konferencja techniczna, nosząca tytuł „Wstępny plan inwestycyjny CZPH na rok 1948” (23.05.1947 r.) i I Kongres Techników Polskich (1 — 4.12.1956 r.).

Ostatnio zjazdy odbywały się rzadziej i w coraz to innym ośrodku hutniczym kraju. Zwiększenie okresu czasowego

Jednym ze stałych dążeń stowarzyszenia było nawiązywanie bezpośrednich kontaktów z ośrodkami i środowiskami technicznymi w świecie.

Prowadzenie aktywnej działalności wydawniczej, poszerzenie informacji technicznej, ekonomicznej i patentowej przyczyniło się w dużym stopniu do wzrostu kwalifikacji i pogłębiania wiedzy fachowej hutniczej kadry inżyniersko-technicznej.

Na uwagę zasługuje jedna chyba wśród stowarzyszeń naukowo-technicznych działalność na rzecz ochrony zabytków.

Owocne 30-lecie

między zjazdami pozwala na bardziej efektywne wprowadzanie w życie podejmowanych uchwał. Zmiana zaś miejsca obrad jest czynnikiem integrującym społeczność organizacji.

Kolejne zjazdy, obok podsumowywania statutowej działalności i wytyczania kierunków dalszych prac, wniosły również szereg cennych innowacji organizacyjnych.

Zjazdom towarzyszyła zawsze atmosfera koleżeńskich życzliwości, przyjaźni i współpracy. Gospodarze kolejnych zjazdów dbali, aby oprawa plastyczna była piękniejsza od poprzedniej, a organizacja sprawniejsza.

Tematyka zjazdów była odzwierciedleniem kierunków działalności SITPH. Objęmość takich zagadnień jak:

- konieczność stałego podnoszenia poziomu kwalifikacji kadr przemysłu hutniczego;
- potrzeba ciągłego doskonalenia organizacji i planowania produkcji hutniczej oraz zwiększania zdolności przewozowych transportu hutniczego;
- konieczność powiększania zdolności przerobowych biur projektowych;
- doskonalenie planowania i zwiększenie efektywności inwestycji;
- zacieśnianie więzi przemysłu hutniczego z nauką.

SITPH powołano w 1958 r. Komisją Muzeum Hutniczego przekształconą w 1965 r. na Komisję Historii i Zabytków Hutnictwa.

Dziedzina nieustannie zainteresowania zarówno Zarządu Głównego jak i pozostałych ogniw stowarzyszenia jest bezpieczeństwo pracy i ochrona zdrowia załóg hutniczych. Cennym wynikiem w działalności stowarzyszenia jest pomoc dotkniętym losem koleżankom i kolegom oraz ich rodzinom. Wyrazem troski o indywidualnych członków SITPH, jest organizowanie imprez, dzięki którym emeryci — członkowie SITPH — mają możliwość spotkań towarzyskich, wycieczek do hut oraz czynnego udziału w pracach poszczególnych ogniw SITPH.

Przedstawiona tu w skrócie droga przebyta przez SITPH wykazuje bogactwo doświadczeń i świadomości celów działania.

Okres blisko 30-letniej działalności Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w Polsce Ludowej charakteryzuje się nieprzerwanym wzrostem jego szeregów, wzbogacaniem różnych form działalności, wzrostem kształtacyjnym i ideowym oddziaływania na swych członków, silną i trwałą więzią z głównym nurtem życia społeczno-gospodarczego i politycznego naszego kraju.

tyki, publicystyki i działalności wydawniczej. Łącznie zorganizowano z tego zakresu 994 imprezy (konferencje, sympozja, narady) w których uczestniczyło 18 tys. słuchaczy.

Osobny nurt działalności stanowiło zagadnienie pogłębiania współpracy z zagranicą. Łącznie zorganizowano 571 wyjazdów do 12 krajów, a 3.722 osoby uczestniczyły w 59 sympozjach z przedstawicielami firm zagranicznych.

W zakresie działalności racjonalizatorskiej, oprócz dorobku, dały się dostrzec mankamenty w załatwianiu i wdrażaniu wniosków. Ciekawą formą pracy stowarzyszenia w omawianym okresie była aktywizacja młodzieży hutniczej. Powstały 3 koła studenckie reprezentujące 150 członków i 2 koła uczniowskie.

W ramach tej działalności zorganizowano obozy studenckie na których wykonano prace konserwatorskie m. in. walcowni w Małcu, wielkiego pieca w Kuźniskach oraz zabytków w Starej Kuźnicy i Chlewiskach.

Na ostatnim zjeździe podjęte zamierzenia w kierunku szkolenia i doskonalenia kadr w hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych, koksochemii i materiałów ogniotrwałych znalaz-

MIĘDZY ZJAZDAMI

ły odzwierciedlenie w organizowanych kursach. Były to kursy języków obcych, które ukończyło 541 osób, seminaria (18) w których uczestniczyło łącznie 788 osób.

W trosce o uzyskiwanie efektów ekonomicznych organizowano konkursy i współzawodnictwo w zakresie gospodarki materiałowej. Wiele miejsca w działalności stowarzyszenia zajmowały problemy postępu technicznego. Praca nad tym zagadnieniem przejawiała się poprzez intensyfikację myśli twórczej, rozwijanie informa-

wocześniejszych w skali światowej. Odpylania podlegać będzie ogółem 24 mln m sześć. hę gazów i spalin z 33 emitorów o steżeniu początkowym pyłu w granicach od 2 do 50 gramów m sześć. Ogólna ilość urządzeń odpylających, która zostanie zainstalowana na poszczególnych wydziałach wynosi 60, w tym 18 elektrofiltrów, których sprawność odpylania wynosi powyżej 99 proc. Ilość wychwyconego pyłu w urządzeniach odpylających wyniesie około 1 mln ton rocznie.

Stężenie końcowe pyłu w oczyszczonych gazach emitowanych do atmosfery nie będzie przekraczać 100 mg/m sześć. Zakładzie się odpowiednie wyciszenie drógi hałasu przez izolację pomieszczeń oraz zainstalowanie tłumików na wydziałach zużywających sprężone media energetyczne. Ponadto zaprojektowano strefę ochrony sanitarnej, gdzie wprowadzi się szatę rolną. W związku z tym, w ramach założeń zastępczych w rejonie oddziaływania huty powstanie ponad 1000 ha lasów.

Wszystkie odpady użyteczne jak szlamy i pyły żelazodajne w ilości 1,3 mln m sześć. rocznie będą zwracane do procesu spiekania rudy.

SYSTEM ZARZĄDZANIA I STEROWANIA

W zarządzaniu hutą i sterowaniu jej procesami produkcyjnymi zastosowana będzie elektroniczna technika obliczeniowa w zakresie nie mającym porównania z tą, którą w hutach europejskich. Dla Huty Katowice zaprojektowano system zarządzania, który swym działaniem obejmie wszystkie obiekty podstawowe i pomocnicze, a także gospodarkę remontową. Wydziałowe i zakładowe wyposażenie zostaną w komputerowe systemy sterowania, których zadaniem będzie sterowanie procesami, ich optymalizacja oraz raportowanie o stanie tych procesów.

W celu zapewnienia stałej łączności między poszczególnymi poziomami komputerowych systemów oraz obsługi bazy danych, przesyłany będzie sprawnie i szybko system teletransmisji. Dla realizacji tych funkcji przewidziano ok. 20 systemów komputerowych, w tym instalacje o dużej mocy obliczeniowej. Automatyki i informatyki stanowić będą około 10 procent zatrudnionych w hucie.

Na najbliższy okres planuje się zorganizowanie Koła Młodych Mistrzów Techniki, podjęcie opieki nad stażystami oraz współpraca z dostawcami surowców i urządzeń.

Podkreślić należy, że działalność koła nie jest obojętna władzom partyjnym budowy huty i, jak wykazała dotychczasowa praktyka, aktywne koła może zawsze liczyć na szerokie poparcie Komitetu Zakładowego PZPR, zresztą program działania Koła Zakładowego SITPH ustalany jest i aktualizowany w oparciu o zadania stawiane przed kadrą inżyniersko-techniczną przez VII Zjazd PZPR.

Są to zadania zmierzające do poprawy efektywności pracy, do zagospodarowania rezerwy oraz wzmocnienia czynnika wychowawczego i kształtującego organizacji. Całość podejmowanych prac służyć będzie wyrobieniu zaangażowania wobec zadań związanych z terminowym uruchomieniem Huty Katowice, a tym samym rozwojem hutnictwa i socjalistycznej Ojczyzny.

NASZE KOŁO

spotkanie z dostawcami urządzeń i elementami dla budujących się walcowni; organizowane są kursy języków obcych i kurs zarządzania; odbywają się liczne wyjazdy zagraniczne

szkoleniowe i kontraktowe oraz do hut krajowych, celem zapoznania się z nowoczesnymi osiągnięciami w metalurgii i wzbogacenia doświadczeń; odbyły się rozmowy na temat współpracy z Hutą Zawiercie; zarząd zajmuje się zagadnieniami współpracy z nauką, a członkowie koła często uczestniczą w spotkaniach z naukowcami.

Większość zadań skupia się obecnie na najważniejszym problemie, jakim jest rozruch huty.

konwertorowym, komputer koordynacji pracy na linii stalownia — walcownia oraz pomieszczenie rozdzielni zasilania; dwiema halami lejniczymi wyposażonymi w suwnice lejnicze, stalowniska odlewnicze i urządzenia do chłodzenia kadeł. W skład Wydziału Stalowni Konwertorowej wchodzi jeszcze obiekty pomocnicze takie jak: stopyerownia, oddział wlewniczy, skład sprzętu odlewniczego, skład wlewków, hala złomu hala żużla konwertorowego, obiekty i węzły energetyczne, obiekty odpylania oraz pomieszczenia socjalne i punkty usługowe.

WALCOWNIA PÓLWYROBÓW

Kompleks ten składa się z walcowni zgniataczą i walcowni ciągłej kesów. Ciągła zamontowywanych tu maszyn i urządzeń wynosi 41.500 t. Ciągła konstrukcji stalowych — 27.000 t. Podstawowe obiekty, to hala pieców wlewniczych, walcownia zgniataczą i walcownia ciągła kesów. Średnia wydajność zgniataczą wynosić będzie 95 t/h. Natomiast średnia wydajność walcowni ciągłej kesów — 540 t/h. Piecownia wyposażona będzie w 30 pieców wlewniczych z jednym górnym palnikiem. Piece przystosowane są do opalania gazem koksowym mieszanym z gazem wielkopiecowym.

Walcownia zgniataczą składa się z następujących hal: transportu wlewków, zgniataczą, maszynowni, ekspedycji złomu i wykładalni oraz z budynków mieszczących urządzenia elektryczne przy maszynowni. Walcownia ciągła kesów wyposażona będzie w dwaście klatek walcowniczych pracujących w układzie ciągłym, z wybiciem i kantowaniem. W skład tego zespołu wchodzić będą rejonowy ciąg posredniowy, przuwadząca kaski kesów, ciąg wykańczający, nożyce latające i chłodni.

OBIEKTY POMOCNICZE

Do zagwarantowania ciągłości procesów produkcyjnych powoła-

pujące kompleksy obiektów: składowisko kamienia wapiennego z dwoma tunelami transportowymi, w skład których wchodzi wykładnie i przenośniki transportowe; namiarownię, w której zostaną zainstalowane przesiewacze wiracyjne, przenośniki taśmowe, różnego rodzaju zasobniki oraz kłaki taśmowe; stacje dmuchaw dostarczające do pieców szybkie powietrze do spalania gazu ziemnego i do chłodzenia wypalnego wydołku.

WYDZIAŁ WIELKICH PIECÓW

Pojemność użyteczna budowanego w tej chwili wielkiego pieca wynosi 1200 m sześć. Będzie to je-

Budowę Huty Katowice rozpoczęto 15 IV 1972 r. na kilkusethektarowym terenie pomiędzy miejscowościami Łosiech, Tworzeż, Ząpkowice i Strzemieszce. Ogólna ilość robót ziemnych wyraża się liczbą blisko 25 mln m sześć, przetrzeźniona masy. Wzniesionych zostanie kilkaset obiektów produkcyjnych i usługowych o łącznej kubaturze 7 mln m sześć. Generalnym wykonawcą robót budowlano-montażowych jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budimont-4. Załad budowlany Generalnym wykonawcą oraz kilkudziesięciu przedsiębiorstw

HUTA KATOWICE - FAKTY I LICZBY

specjalistycznych licza łącznie ponad 35 tys. pracowników. Załoga eksploatacyjna Huty Katowice przekroczyła obecnie 12 tys. pracowników z czego znaczną część przebywa w ośrodkach szkoleniowych krajowych i zagranicznych, a część pracuje wraz z budowniczymi przy montażu urządzeń hutniczych.

Oto podstawowe wydziały huty:

- AGLOMEROWNIA**
Wydział Przygotowania Rud i Koksu czyli aglomerownia sąsiadująca będzie z kolejową stacją przyjezdową-zdawczą huty. Wzdluz układu kolejowego wydziału usytuowane zostaną oddziały surowców i gęspoly wyzycznie wagonowych. Po stronie wschodniej stacji położone są składowiska burfowej rudy oraz składowiska koksu, koksiaku i topników. Na końcach składowisk, prostopadłe do układu torowego usytuowano ciągi transportowe.
- W skład tego wydziału wchodził namiarownia oraz główny jego obiekt — spiekalnia aglomeratu wyposażona w trzy taśmy spiekalnicze.
- We wschodniej części huty usytuowany jest oddział wapieniami wyposażony w 3 piece szybkie regeneracyjne typu Maerz o wydajności 420 tys. ton rocznie, co całkowicie pokryje zapotrzebowanie kombinatu. Oddział wapieniami obejmuje, prócz pieców, nastę-

STALOWNIA KONWERTOROWO-TLENOWA

Wydział Stalowni Konwertorowej usytuowany jest w środkowej części huty. Produkcja stali, po uruchomieniu pierwszego etapu wynosić będzie 1,5 mln ton rocznie. Wlewków (ciężar zainstalowanych tu maszyn i urządzeń) wynosi 39.500 toni). Wydział składa się z budynku głównego stalowni z dwunawową, wielokondygnacyjną halą 350-tonową pojemności konwertorów oraz urządzeniami namiarowymi i transportowymi materiałów sypkich, odcładni i oczyszczalni spalin konwertorowych; halą wsadową przeznaczoną dla dostaw surowki i złomu; halą urządzeń energetycznych i sterowniczych, w której zlokalizowany będzie główny punkt sterowniczy dyspersyjności stalowni, komputer sterowania procesem

TRADYCJE

Dziedzina naszego hutnictwa sięgają zamierzchłych wieków III tysiąclecia p.n.e. Wtedy to właśnie, w okresie młodszej epoki kamiennej, dotarła na ziemie polskie wiedza o wartości użytkowej pierwszego metalu — miedzi. Przelom w zastępowaniu narzędzi kamiennych metalowymi, nastąpił w momencie, gdy utwardzając miedź cyną stworzono brąz. Już we wczesnym okresie epoki brązu obserwowaliśmy początki rodzimego przemysłu odlewniczego na ziemiach dzisiejszego państwa polskiego.

W okresie kultury żużkowej pojawia się żelazo, jeden z najbardziej użytecznych metali w życiu człowieka, a z nim nowa epoka rozwoju cywilizacji. Epoka żelaza trwa po dzień dzisiejszy.

Przez długi czas żelazo było metalem rzadkim, a co za tym idzie, bardzo cennym. W czasach starożytnych znany był jeden wspólny rodzaj technologii procesu hutniczego — bezpośrednio otrzymywanie żelaza w piecu dysmarskim. W okresie wczesnego średniowiecza wykształca się w polskim hutnictwie żelaza określona i charakterystyczna specjalność zawodowa: rudnik. Łączy on w swojej osobie praktykę i znajomość pracy dzisiejszego górnika, hutnika i kowala.

Oprócz górnictwa i hutnictwa żelaza obserwujemy w okresie wczesnego średniowiecza już także znaczną produkcję metali nieżelaznych. Na przełomie XIII i XIV wieku obok dawnych dymarek wyposażonych w ręcznie poruszane miecchy, zaczyna się pojawiać na ziemiach polskich nowy rodzaj zakładów przeróbki rudy żelaznej. Są to tak zwane kuźnice. W kuźnicach miecchy poruszane były kołem wodnym. W XVII wieku dokonano się dalszy postęp w zakresie metalurgii żelaza. W miarę zwiększania rozmiarów pieców dymarskich i podnoszenia temperatury zaczęto otrzymywać płynne żelazo, które po ostygnięciu okazywało się nawęgloną, kruchą i twardą surowką, nadająca się do wykonywania odlewów. W ten sposób piece dymarskie przekształciły się w wielkie piece. Pierwszy wielki piec powstał w Polsce w 1613 r. w Bobrzycu, w powiecie kieleckim.

Następnym osiągnięciem w procesie metalurgicznym było zastąpienie węgla drzewnego koksem i zastosowanie maszyn parowej do poruszania miecchów. Były to wynalazki angielskie, które w XVII w. znalazły zastosowanie w Polsce na terenie bylickich Prus. Na Górnym Śląsku zastosowano je w pierwszych państwowych hutach w Ozimku i Gliwicach.

Postęp techniczny znaczący się również w koksownictwie. Na przełomie XIX i XX w. zaczęły się także pojawiać piece elektryczne do wytapiania stali. Na Górnym Śląsku pierwszy konwertor basemantowski zbudowano w 1895 r. w Królewieckiej Hucie, a pierwsze piece martenowskie — w 1872 r. w Hucie Borsinga w Zabrzczu-Biskupicach.

Rabunkowa gospodarka prowadzona przez zaborców w latach II wojny światowej spowodowała obniżenie się zdolności produkcyjnej hutnictwa na ziemiach polskich. Do najcięższych strat należy zaliczyć zniszczenie wielu obiektów hutniczych, w tym przede wszystkim inżynierów, a następnie techników i wykwalifikowanych robotników.

Okres budowy żrebow władzy ludowej charakteryzuje się niespotykanym dotąd tempem rozwoju hutnictwa polskiego. Równoległe z odbudową przemysłu ciężkiego zniszczone wojennymi i modernizacją przestarzałych obiektów oraz maszyn i urządzeń hutniczych, państwo ludowe, ogromnym wysiłkiem całego narodu rozpoczęło inwestować w nowoczesny przemysł żelaza i stali. Dzięki aktywnej i wszechstronnej pomocy Kraju Rad zbudowano nowoczesną, wysokowydajną Hute im. Lenina, powstała Huta Warszawa-Huta im. Bieruta. Polityka ludowego państwa sprzyjała również powiększeniu się ilościowemu i jakościowemu produkcji hutniczej.

Wszystkie osiągnięcia uzyskane w 30-leciu Polski Ludowej świadczą o dużej prężności i wysokim poziomie przygotowania technicznego polskiego hutnika. Dzięki jego ofiarności i pełnemu zaangażowaniu się w dzieło odbudowy i rozbudowy polskiego hutnictwa, można z pełnym poczuciem dumy i satisfakcji stwierdzić, że w milionowym okresie polski hutnik dobrze przysłużył się swojej Ojczyźnie. Należy oczekiwać, że inżynierowie i technicy polscy mając tak cenne tradycje, spełniać będą jak dotąd rzetelnie swój obowiązek i poprowadzą hutnictwo na nowe drogi rozwoju.

TRADYCJE

Najgorzej jest rano. Rzecz polega na tym, by odpowiednio zareagować na terkotanie budzika. A wstać oczywiście nie chce się za żadną cholere. Zwykle po obudzeniu zapadam w kilkunastominutową drzemkę. W końcu, gdy już jest piąta, zrywam się, zapalam papierosa, błyskawicznie myję się, oczywiście nie ma czasu, aby cokolwiek zjeść, biorę butelkę na mleko, narzucam kurtkę, wybiegam z domu i pędzę na tramwaj. Piękna pogoda jak na styczeń, gwiżdżą sobie „Sumertime”, udaje mi się wskoczyć do mijającego mnie tramwaju, w innym wypadku nie byłoby moicy o tym, abym zdążył do Huty. Podbijam kartę zegarową (5,57) i nagle przypominam sobie, że zapomniałem zabrać kluczyka od szafki. Kinę na siebie, idę w stronę pakamery, spotykam majstra, który już jest na stanowisku, proszę aby zwolnił mnie na godzinę lub półtorej, błyskawicznie wracam po ten przeklęty kluczyk do domu.

Przed ósmą jestem z powrotem. Piąty dzień pracy. I dzisiaj miałem chrzest. Wyładowywałem wagon z dolomitem. Te wagony stoją tuż przy rozrządzonych piecach, wytrzymać nie można, przede wszystkim to cuchnące światło uchodzi wszędzie, dusi, piecze w oczy, zatyka nos. A gdy używa się maski jest jeszcze gorzej. I ten okropny zar! Zarzyczaż je-

SPRAWDZIAN

den wagon wyrzucają dwie osoby, ale ja pracowałem sam, przypuszczam, że brygada postanowiła mnie sprawdzić. Pracuję gorączkowo, mówię sobie: jeszcze połowa, mówię sobie: już mniej niż połowa, a tymczasem ucałe jeszcze nie ma połowy, myślę o mineralnej wodzie, mam ochotę zerwać się, uciec z tego wagonu, chociaż raz odetchnąć świeżym powietrzem. Leje się ze mnie pot, smakuję ten pot, czuję jak spływa po piersiach, po nogach, wszędzie ten pot, nie wspominając o twarzy, która jest zupełnie zalepiona. Wydaje mi się, że duszę się oparami dolomitu, pyłem, czuję ten pył na pęczach, pod powiekami, wszędzie, ten cholerny grzączyły pył. Wydaje mi się, że padnę, że po prostu upadnę i nie podniosę się, powtarzam sobie, że muszę być uparty, muszę wytrzymać, przecież świadomie podjąłem się tej pracy, tu chodzi o coś głębszego niż wyrzucanie szufła z pełnego wagonu jakiegoś surowca. Przynajmniej dla mnie jest to głębsza sprawa.

W końcu uspokajam się, nabieram rytmu, nie pracuję już tak gorączkowo, spokojniej — tak trzeba. Jest latwiej. I nie wiem ile mija czasu lecz w końcu wagon nareszcie pusty. Wskakuję, niewiele brakuje, abym się przewrócił, szybko odchodzę jak najdalej od cholernego pieca, siadam gdzieś, byle gdzie, na ziemi, muszę jednak jeszcze wrócić, by uporządkować, poprzesypywać leżący na ziemi dolomit. Po tym wszystkim mam trudności z uniesieniem łopaty, tak będzie przez godzinę, albo i dłużej, ale przycyzczaję się, muszę się przyzwyczaić. Wychodzę z hali, zdejmuję rękawice, przyglądam się swoim brudnym rękóm; ręce parują, poru są widoczne, wydaje mi się, że te ręce dymią, parują jak oddech podczas mrozu. Podchodzę do okienka, proszę o wodę mineralną lecz wody nie ma. Zabrakło. Pije więc wodę prosto z kranu. Wracam do pakamery, robotnicy przyglądają mi się, jem śniadanie, milczę, oni też milczą, palimy papierosa, a ja nadal jestem mokry.

Taki wagon wyrzuca się we dwójkę około czterdziestu minut, ja pracowałem około dwóch godzin. Chyba i tak nieźle. Wychodzę z budy, idę kupić sporty. Spotykam Tadeka, który powiedział, że nie wytrzymam nawet tygodnia, znamy się długo. Trochę ironicznie rozmawiamy. Pyta się: „No i jaki?”. „W porządku”, odpowiadam. Milczymy. To chwilowe spotkanie z kimś takim jak Tadek podnosi mnie na duchu. Nie mógł zrozumieć, że przyjmuję się na takie stanowisko — za i wyładunek na stajowni.

Wpadam do pakamery. Wpada majster. Okazuje się, że są jeszcze trzy wagony, tym razem z wapnem. Jest nas w sumie siedmiu. Pracuję z Janem, mamy najlepsze stanowisko, przy pierwszym piecu, najbliższe wyjścia, kurz leci z mojej strony, tak więc nie muszę wdychać tego duszącego pyłu. Poza tym dobrze i sprawnie pracowało nam się we dwójkę. Ludzie Jana, jest milczący, ma 29 lat, pochodzi ze Łwowa. Wreszcie koniec. Zwykle od wpół do pierwszej właściwie nie już się nie robi. Siedzimy, palimy, robotnicy opowiadają swoją gwara głupie kawały, pytają mnie, która godzina, gdyż jedynie ja mam zegarek. Potem ktoś idzie po mleko, ktoś inny przynosi karty zegarowe, zagląda majster, niby uprzejmy, ale bystro patrzący, czy kogoś przed czasem nie brakuje, około wpół do drugiej wszyscy walą do laźni. Mam szafkę z nr 1. Ludzie chodzą nago, kretynsko się wyplupiają, bardzo przynębiająca jest ta laźnia. Ja myję tylko ręce i twarz, po powrocie do domu wykąpię się długo, bardzo długo. Nie ma ani jednego lustra, ciągle dręcę się myślą, że jestem brudny na twarzy. Przebiegam się, wychodzę, koniec zychoty, ulga, ale zmęczony jestem potwornie.

Wolno idę w stronę tramwajowego przystanku i myślę, że przystosowałem się już trochę. I czuję jakąś radosną satysfakcję. Czekając na tramwaj spotykam Jana, zaprasza mnie na piwo, dziękuję, ale rezygnuję. Podaje rękę i mocno ścisłamy sobie dłonie. Mówię, że innym razem to piwo. Na szóstą jestem umówiony z dziewczyną.

JAN PAWEŁ KRASHODĘBSKI

Proszę bardzo, na pian! Rysiek, Grażyna, no już... bez charakterystycej!

Uwaga, klaps jeden — „Podróż”: Wieczór po żniwach, dworzec w Lublinie. Dwoje młodych ludzi kupuje dwa bilety II klasy do Katowic. Rano jedzą śniadanie w dworcowym barze (dwa zupy pomidorowe i dwa kotlety mielone), a następnie tłuką się godzinie autobusem linii 18 do Huty Katowice.

Uwaga, klaps dwa — „Na miejscu”: Zakurzona droga idą młodzi ludzie. Lewą rękę Ryska ścisła Grażyna, prawą — walizka. Otrzymują karty obiegiowe i skierowanie do prywatnej kwatery. Ona załatwia pracę, on schronienie na noc, na miesiąc, na rok...

Uwaga, klaps trzy — „Praca”: Grażyna w czasie przerwy śniadaniowej wydaje prawie osiemset posiłków, w czasie obiadu sześćset. Rysiek robi pierwszą podbetonkę na rozkopanym polu, które później, dużo później nosić będzie nazwę: Centralna Wytwórnia Betonu Huty Katowice.

Uwaga, klaps cztery — „Rodzina”: Przywożą dwuletnią Beatkę od rodziców do prywatnej kwatery, gdzie nad wersalką wisi obrazek nazwany „ślubem stwierdzonym rejentałnie”. (Ciecica — filmowy skrót). Rysiek i Grażyna idą o szóstej rano do przedszkola z czteroletnią Beatką, która ma tam swoją szafkę z kolorowym pieściem. Potem jadą do Huty, każde w swoją stronę. Wieczorem rozkładają łóżko połowe dla córki kładąc pod spód koldre. Żeby było mięciutko, Cez od razu zasypiają na wersalce to już ich sprawa.

Koniec. Kto nie lubi dłuższych filmów może zacząć czytać artykuł czy felieton na innej stronie. Kto chce wiedzieć co znajdowało się w jednej walizce, z którą przyjechał Grażyna i Rysiek, jakie trzeba mieć oko, żeby stwierdzić, która gospodyni będzie jedza, a która zyciowa, kiedy trzeba śmiało powiedzieć w pracy — „zaraz, zaraz, gdzie sens, gdzie logika” — niechaj przeczyta tę krótką historię do końca. Może znajdzie w niej obrazki ze swego życia, może Grażyna i Rysiek pomoga mu przetrwać ciężkie trudniejszą godzinę czy dzień, w którym coś się rozsypane, najpierw powoli a potem coraz szybciej — jak cukier z poknietej torby...

Nie bawiac się w szczegóły — zawartość walizki stanowiły: zmiana bielizny, ciepłe swetry, spodnica i spodnie oraz dwa noże, dwie tyki i dwa widelce. We wspólnej portmonetce Grażyny i Ryska było złotych dwieście, do zaliczki natomiast było trzy dni. Nawet najdoskonalszy celnik nie znalazłby nic więcej, gdyby Grażyna i Rysiek przekraczali granicę.

Oni naprawdę przekraczali granicę. Każdy kiedyś w życiu musi przekroczyć taką granicę, gdzie po drugiej stronie, tamto wszystko nazywa się NASZE. Granicę, po przekroczeniu której możemy powiedzieć, że jesteśmy NA SWOIM. Ponieważ na swoim nie można być wszędzie, Rysiek postanawia zbadać dokładnie oferty kwatrodawców. Zna załatwia badania lekarskie, kartę obiegową — on szuka kwatery nie zapominając o starym porzekadzie: „Jak sobie pocieszasz, tak się wynosisz”. Wypaść się trzeba było koniecznie, tyle godzin na nozach, no i jeszcze to, że nie tylko sobie pocieszasz, ale żonie swojej również. Dwie gospodynie z



metry odpady. Jedna taka, w Strzemieszycach, była „regulaminowa” jakby jednostką wojskową dowodziła, a nie pokojem do wynajęcia trzy na trzy. Druga nie chciała małżeństwa, tak jakby jej dorosłe dzieci z nieba spadły, albo zostały przyniesione przez bociana. Nie chciała małżeństwa, w żadnym wypadku, bo się bała kłopotów.

Grażyna wydawała posiłki regeneracyjne, obiady, Koleżanki, jak to koleżanki. Jedna pomoże, druga powie: — A co to! Sama nie możesz? W czasie przerw sprzątała bufet, salę. Wycierała łady, stoły, denerwowała się, gdy krupnik czy kapuśniak był na parapetach, posadze, ładzie stołach. Ale kto lubi porządek — o nerwach zapomina. Taki

Brygadziśka w wydziale konstrukcyjno-mechanicznym, która kieruje pracą piętnastu gospodarzy obiektów socjalnych — to Grażyna. „Wszędzie musi być porządek i czysto”. Zabiega o to tak jak zabiega się o porządek w domu.

Brygadziśta z Zarządu Budowy Zapięca Technicznego Huty Katowice, który buduje teraz zajezdnię WPK w Zagórze — to Rysiek. — „Ludzie, najpierw musimy zrobić przez środek hali drogę dla betoniarek. Żadna gruszka nie wie gdzie jak później zaczniemy betonować całość”.

I miał rację — budynek będzie duży, 70x70, a w środku różnego rodzaju fundamenty, jak to w Centralnej Stacji Obsługi Pojazdów. Trochę wyobraźni, rozczarania i połowę sił zaoszczędził, połowę czasu... Lubią się w brygadzie i romanię, choć oprócz Ryska i Marianna pozostała szóstka to kawalerowie...

Grażyna twierdzi, że brygadziśta to przede wszystkim zdecydowanie i wytrwałość. Potem szybkość w załatwianiu prostych spraw a następnie życzliwość — jak u kobiety — więcej uśmiechu niż grzywasy. Rysiek twierdzi, że brygadziśta to przede wszystkim znajomość roboty, potem zdecydowanie a następnie umiejętność pokierowania robotą i rozumienie po prostu pracy ludzi.

O szóstej rano można ich spotkać na ulicach Dąbrowy Górniczej. Idą we trójkę. Rysiek w prawej dłoni trzyma lewą rączkę córki, Grażyna w lewej, prawą dłoń Beatki.

Ranny spacer do przedszkola na osiedlu Mickiewicza. Tam w dużym korytarzu, pełne jest szafek dla dziewczynek i chłopców. Grażyna i Rysiek patrzy jak Beatka podbiega do szafki z naklejonym obrazkiem śmiejącego pieska. Zakłada już sama papucze i biegnie do bawialni.

Jest wiosna, zielenią się drzewa, może padać ciepły deszcz. Gdy idą oboje aleja wysadzona topolami, zza chmur wychodzi słońce. Uśmiech. Jak na zdjęciu. Jak w filmie, który nie ma końca bo nigdy filmem nie był i nie będzie.

ZBIGNIEW FIGAT

JAK NA FILMIE DLA WSZYSTKICH DOZWOLONYM

Tak bardzo się bala jakby jej osobliwie diabeł wypisywał akt zawarcia małżeństwa a nie kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Dąbrowie Górniczej. Do trzech razy sztuka albo do trzech gospodyni trzeba szukać... Rysiek spojrział trzeciej w oczy, może w serce i powiedział: — To my z żoną gdzieś po trzeciej tu przyjedziemy i zostaniemy...

Zasnęli na wersalce nie rozpakowując walizki, w której był także portret ślubny i o którym celnik miał prawo zapomnieć, bo owinął wtyłki. Wiadomo — szkło. Wieczorem przebudził się, zjedł kolację. Grażyna wyjęła obrazek z brązową ramą. Zaszłyba, na niebieskawym tle wyglądał niepozownie. Ona z długimi włosami, welonem, w białej sukni, z bukieciem białych goździków. On w czarnym garniturze. W białej koszuli, z białą muszka. Uśmiechają się. I tak to wszystko Grażyna przybiła gwoździem-papciakiem do ściany, metr nad wersalką.

O szóstej rano wstali oboje do pracy. Jechali do Huty Katowice razem. Pierwszy raz. Ona do stolówki numer dziewięć na głównym placu budowy, on do dolów, z których miały wychodzić fundamenty Centralnej Wytwórni Betonu.

był pierwszy dzień. Drugi też. Taki był pierwszy rok. Drugi też.

Ryszard stwierdził, że jego miejsce pracy to cztery pakamery i wykopy. I że może się to nazywać równie dobrze budową czegokolwiek a nie tylko budową centralnej Wytwórni Betonu. Robił pierwsze podbetonki — chudy beton tak zwany. Początek fundamentów. Później przychodziły szalunki, zbrojenia. Tak było przy fundamencie pod pierwszy węzeł betoniarski. Węzłów miało być sześć. Tak pracował przez pierwszy miesiąc i następnych sześć. Betoniarnia była gotowa. To już historia, fabryka betonu dawno przekroczyła milion metrów sześciennych betonu, który rozwieszono na wszystkie rejonu Huty Katowice. Rysiek zostaje brygadziśta. Buduje sprężarkarnię (budynek z kompresorami), magazyn cementu.

„Grażyna i Ryszard Brygadziści” — dowcipny grawer mógłby wykonać taką wizytówkę, z którą trzeba jeszcze trochę poczekać, zanim zostanie umieszczona na drzwiach oczekiwane mieszkania. Ale meble już są. Ponieważ na wizytówce byłoby tylko takie słowa, więc może jeszcze kilka o dniach, tygodniach brygadziśtów z budowy — nie z wizytówek.

W osiemdziesięciu dziewięciu językach!

W Kraju Rad publikuje się książki w 89 językach narodów ZSRR. Przed rewolucją 43 spośród nich — Nogajowie, Inguaze, Altajczycy, Tabasaryczycy i wiele innych małych narodów — nie miało nie tylko swego piśmiennictwa, ale nawet i alfabetu. Dzięki socjalistycznej rewolucji już pod koniec pierwszego dziesięciolecia istnienia władzy radzieckiej książki ukazywały się w 30 językach narodów ZSRR. „Przemówiły” dawniej „nieme” narody, które stworzyły swój alfabet. Dziś nie tylko w Związku Radzieckim, ale w wielu krajach świata znane są utwory czukockiego pisarza Jurija Rytcheu, Kirgiza Czyngiza Ajtmatowa, Awara Rasula Gamzatowa, Balkara Kajajana Kulijewa, Kabmuka Dawida Kagulitowa, Nanajca Grigorija Chodżera.



Prezentujemy fotogram Józefa Sapy z cyklu „Kosmonauci”.

Literatura piękna w ZSRR

W MILIONOWYCH NAKŁADACH

Literatura piękna stanowi dziesiątą, a pod względem nakładu — trzecią część corocznie publikowanych w Kraju Rad książek. Jej łączny nakład w latach władzy radzieckiej wynosił 9 miliardów egzemplarzy; średni nakład jednej pozytywnej beletrystycznej osaga wysokości 60 tysięcy egzemplarzy. O skali ruchu wydawniczego w dziedzinie literatury pięknej świadczą liczby. Nakłady dzieł Lwa Tolstojana osiągnęły 160 milionów egzemplarzy, Aleksandra Pusztina — 137, Makyma Gorkiego — 121 miliony egzemplarzy.

Utwory wielu pisarzy zagranicznych wydane są w Związku Radzieckim w nakładach o wiele wyższych niż w ich ojczyźnie. Na liście autorów obcej literatury klasycznej trwale miejsce zajmują np. London, którego książki osiągnęły 30 milionów egzemplarzy, Hugo, Dickens, Balzac — po 24 miliony, Twain — ponad 20 milionów egzemplarzy. Dzieła Hugo wydawane w ZSRR aż w 41 wersjach językowych. Szekspira — w 28, Rolanda w 21, Heinego — w 18. Do tej grupy należy również Sienkiewicz, którego utwory wydawane 98-krotnie w 23 językach osiągnęły łączny nakład ok. 5 mln egz.

Ogółem, jak wynika ze statystyki, w Związku Radzieckim ukazało się w latach 1918—1972 prawie 30 tysięcy tytułów przekładów literatury pięknej z różnych języków w nakładzie 1,3 mlrd egz., przy czym na pierwszym miejscu znajdują się tłumaczenia literatury francuskiej (5733 tytuły — 266 mln egz.), a następnie angielskiej, amerykańskiej i niemieckiej.

Przekłady polskie publikowane w omawianym okresie przeszły 1300-krotnie, a łączny ich nakład w 38 językach osiągnął prawie 60 mln egzemplarzy.

Organizacja ZMS-owska Huty Katowice liczy 2450 członków.
 — To dużo, czy mało? — pytamy przewodniczącego ZZ ZMS hut, Zbyszka Letnera.
 — Dużo. 6 miesięcy temu, kończąc kampanię sprawozdawczą - wyborczą mieliśmy 840 członków, a więc w przeciągu pół roku trzykrotnie wzrosły nasze szeregi. I ciągle nas przybywa. Przewidujemy, że do końca 1976 roku organizacja nasza będzie miała ok. 3000 członków. Wtedy już naprawdę będzie się czym poszczycić.
 — Ale plany organizacji nie ograniczają się oczywiście tylko do zwiększenia ilości członków...
 — Naturalnie, choć jest to niewąt-

li SZMW w jeden Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, oraz Kongresowi Młodzieży Polskiej, który odbędzie się w końcu kwietnia w Warszawie.
 Chcemy jak najlepiej przygotować naszych członków do tych wydarzeń zapoznać ich z projektem programu przyszłej organizacji, z celami i zadaniami, jakie stawia ona przed sobą. Niezależnie od szkoleń w kołach powołaliśmy w I kwartale 1976 r. 22 „Zespoły Wiedzy o Partii” zrzeszające 123 członków. Aktyw tych zespołów przekazywany jest systematycznie w szeregi PZPR. Do końca roku planujemy powołanie 116 „Zespołów Wiedzy o Partii”.

rzędem Fabrycznym ZMS Huty im. Lenina, ZZ ZMS Huty im. Bjeruta i ZZ ZMS Huty Kościuszko.
 — Czy Zarząd Zakładowy podejmuje jakieś akcje związane z programem „Młodzież dla postępu”?
 — Oczywiście, to jedno z naszych głównych zadań. W październiku i listopadzie ubiegłego roku z inicjatywy ZZ ZMS w 19 wydziałach hut przeprowadzono „Plebiscyt na Najlepszego Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży”. Była to pierwsza tego rodzaju sonda przeprowadzona wśród szerokiego rzeszy pracowników; miała ona na celu poznanie aktualnych stosunków na linii podwładny — przełożony. Przeprowadzony plebiscyt umożliwił wytypowanie kierowników oddziałów, mis-

współzawodnictwo pracy. Planujemy wprowadzenie wydziałowych konkursów na najlepsze inicjatywy dotyczące podejmowania współzawodnictwa, przystąpimy również do Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. W chwili obecnej opracowujemy zakładowy regulamin TMMT.
 — Czy zaabsorbowani pracą zawodową, szkoleniami, obozami i podnoszeniem kwalifikacji ZMS-owcy znajdują jeszcze czas na życie kulturalne, na rozrywkę?
 — Z pytania wynika, że przedstawiłem członkom naszej organizacji jako ludzi od rana do wieczora pogrążonych w pracy zawodowej, społecznej i szkoleniach. Nie przesadzajmy — jesteśmy młodzi i czas na życie towarzyskie i kulturalne musi się znaleźć.
 — Jak ZMS pomaga swoim członkom organizować czas wolny?
 — Jeśli tylko mają ochotę, mogą korzystać ze wszystkich proponowanych przez nas form spędzania wolnego czasu. Oprócz udziału w większych imprezach, np. obozach wycieczkowych z kursami narciarskimi, których w ciągu zimy zorganizowaliśmy kilka — mogą uczestniczyć w sobotnio-niedzielnym wyjeździe w góry i lasy. Kto nie ma ochoty wyjechać, ma możliwość korzystania z klubów (właśnie w najbliższym czasie zostaną uruchomione 2 kluby ZMS w Zagórzcu) i na bieżąco — ze wszystkich imprez organizowanych w MDK w Gólonogu. Wielu naszych członków należy do działających na terenie hut organizacji społecznych: PTTK, LOK i TKKF. W kwietniu planujemy powołanie przy ZZ ZMS Huty zespołu instrumentalnego. Przy okazji apeluje do wszystkich chętnych o zgłaszanie swego udziału.
 — Tak więc odsumowując — pierwszy kwartał 1976 r. organizacja może uznać za udany?
 — Tak, dzięki wielkiemu zaangażowaniu wielu naszych członków oraz oddanej pracy szerokiego aktywów pracujących przy ZZ ZMS Huty, możemy być z siebie bardzo zadowoleni. Ale mamy coraz ambitniejsze cele i chcemy działać jeszcze skuteczniej.
 — Życzymy pomyślnej realizacji wszystkich zamierzeń!

W Instytucie Techniki Ciepłoci Politechniki Śląskiej w Gliwicach, w wyniku wieloletnich prac, powstał model matematyczny gospodarki materiałowo-energetycznej. Model ten, stanowiący kolejny etap komputeryzacji przemysłu hutniczego, wdrażany jest obecnie do praktyki w 20 hutach Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali, m. in. w hutach: Pokój w Rudzie Śląskiej (zakład ten stanowił „poligon” doświadczalny nad jego zastosowaniem). Kościusko w Chorzowie, w Hucie im. Lenina i innych. Ze względu na uniwersalność modelu matematycznego może on być wprowadzony w innych branżach przemysłu, a nawet w całej gospodarce narodowej.
 Jednym z trudnych problemów, związanych z planowaniem i kierowaniem procesami wytwórczymi, jest gospodarka materiałowo-energetyczna. W każdym zakładzie przemysłowym, o złożonym cyklu produkcyjnym — a takimi są zwłaszcza przedsiębiorstwa hutnicze — występują wyraźne i wzajemne powiązania procesów produkcyjnych. Np. zmiana wydajności jednego procesu odbija się automatycznie na zapotrzebowaniu surowców, półwyrobów, nośników energii itp. w całym zakładzie. Dla przykładu — wzrost produkcji surowki wymaga nie tylko zwiększonej dostawy wadły żelazonosnego i koks, ale odbija się również na zużyciu pary na ilości wyprodukowanego gazu wielkopiecowego, na zużyciu wody, energii elektrycznej itp. Zmiany te zaś oddziałują kolejno na gospodarce w kotłowniach, stalowniach, walcowniach i innych wydziałach. Zaletą jest, że wszelkie nieładki dokładnie są do skontrolowania bardzo precyzyjną i skuteczną metodą tzw. kolejnych przybliżeń.
 Model matematyczny gospodarki materiałowo-energetycznej opracowany w Politechnice Gliwickiej, a oparty o układy równań matematycznych i elektroniczne maszyny liczące, które posia-

Trzykrotny wzrost

plwie zagadnienie ważne; docierać coraz dalej, coraz więcej ludzi pozyskiwać dla naszej sprawy, i to nie tylko na samym placu budowy, ale również i w ośrodkach szkoleniowych, gdzie w tej chwili czwartą część pracowników hut zdobywa niezbędne doświadczenia zawodowe. Chcemy mieć w organizacji ludzi wartościowych, jak najmniej „martwych dusz” i dlatego działamy wielokierunkowo — podejmujemy szereg akcji mających na celu podnoszenie świadomości ideowej i politycznej — społecznej naszych członków, świadomości udziału w tworzeniu wielkiej, nowoczesnej hut, której szybkie uruchomienie zależy od ich zaangażowania, wiedzy, entuzjazmu i uporu, i z którą związana jest ich teraźniejszość i przyszłość.
 — W jaki sposób realizujecie te zadania?
 — Główny nacisk w naszej działalności położyliśmy na prawidłowe szkolenia na wszystkich szczeblach organizacji. Ostatnio np. prowadzimy w kołach cykl sebran poświęconych zbliżającemu się wielkiemu wydarzeniu, jakim będzie zjednoczenie ZMS, ZSMW

— Prowadzicie również, o ile wiem, szkolenia wyjazdowe?
 — Tak, staramy się jak najbardziej urozmaicić formy działania. Dla członków Zarządów Kół i Zarządów Wydziałowych organizujemy obozy szkoleniowe a właściwie szkoleniowo-rekreacyjne, gdyż kursyści nie tylko słuchają interesujących wykładów i uczestniczą w spotkaniach z ciekawymi ludźmi, ale także mają okazję do wycieczki na świeżym powietrzu i zdobywania uprawnień organizatorów sportu i turystyki. Zakochyli się właśnie oboz w Bieszczadach, w Solinie. Uczestnicy wrócili ogromnie zadowoleni, mieli piękną pogodę i mnóstwo śniegu. Trzeba zaznaczyć, że z uwagi na specyfikę pracy w hucie i na napięte terminy realizacji zadań produkcyjnych — ZMS-owcy nasi uczestniczą w obozach w ramach własnych urlopów. Chciałbym też dodać, że w naszej pracy szkoleniowej nie zapominamy również o ZMS-owcach Huty Katowice, zatrudnionych aktualnie w innych hutach — odbywających praktyki i podnoszących swoje kwalifikacje. Współpracujemy w tej dziedzinie ściśle z Za-

trów i brygadzystów, którzy w ocenie podległej im młodzieży pełnią najlepiej swe obowiązki, oraz stanowią załogę ścisłego współdziałania powstających kół naszego Związku z kadra kierowniczą i dozoru technicznego. Ta forma pracy ZMS, mimo że nie ustrzegłszy się wielu błędów, znalazła uznanie wśród załogi naszej hut. Plebiscyt wykazał ponadto dużą dojrzałość uczestniczącej w nim młodzieży zrzeszonej i wówczas jeszcze nie zrzeszonej w naszej organizacji. Ta właśnie dojrzała ocena młodego pokolenia w stosunku do swych bezpośrednich przełożonych skłania nas, za zgodą władz partyjnych do kontynuowania plebiscytu przy jednoczesnym rozszerzeniu grup pracowniczych biorących w nim udział. Pozwoli to na wyłonienie kandydatów na brygadzystów i mistrzów, którzy stanowiąc będą kadre rezerwowe najniższego szczebla zarządzania. Prócz plebiscytu będziemy rozwijać

ce do rejestracji czeka się ponad godzinę, nie jest bez znaczenia.
 — Jak przez widzi dalszą działalność Klubu, jakie ma najbliższe plany?
 — Może zanim odpowiem na to pytanie, opowiem o naradzie, w której niedawno brałem udział, gdyż uważam, że ma ona istotne znaczenie dla dalszej działalności naszego klubu. Otóż w dniach 1-4 kwietnia odbyła się w Kędzierzynie w Zakładach Chemicznych „Błachownia” ogólnopolska narada prezesów klubów HDK. Zostałem na nią zaproszony i brałem udział w obradach. Przedstawiłem dotychczasowy nasz dorobek i nasze plany oraz wysłuchałem wypowiedzi innych prezesów. Naucyliem się wiele, myślę że będę mógł wykorzystać sporo doświadczeń innych klubów w naszej pracy. Do końca roku chcemy zorganizować jeszcze kilka akcji wyjazdowych dla krwiodawców i przewidujemy oddanie do grudnia ok. 200 l krwi. W pierwszym tygodniu maja — Tygodniu PCK — włączymy się aktywnie do czynu społecznego na rzecz hut, organizowanego przez Koło PCK Huty Katowice, którego wszyscy jesteśmy członkami. W dniach 7, 8, i 9 maja wybieramy się na wycieczkę w Sudety.
 — Funkcja prezesa Klubu HDK to oczywiście funkcja społeczna. Czy mógłbyś nam powiedzieć, Sta-

szku, parę słów o sobie, o swojej pracy zawodowej?
 — Nie bardzo umiem mówić o sobie, ale spróbuję. Pracuję w piśmie Głównego Mechanika W-67. Mój zawód to zbrojarz-betoniarz. Mam 24 lata i jak się okazało na naradzie w Kędzierzynie — jestem najmłodszym w Polsce prezesem HDK i kieruję najmłodszym, bo 2-miesięcznym klubem. Funkcją prezesa sprawuję oczywiście społecznie, od początku istnienia klubu Honorowym Dawcą Krwi zostałem ponad 8 lat temu, jeszcze jako uczeń. Od tego czasu oddałem 14,5 l krwi. Posiadam najwyższe odznaczenie nadawane przez Zarząd Główny PCK w Warszawie — tytuł „Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi”. Oprócz funkcji prezesa Klubu HDK sprawuję jeszcze funkcję przewodniczącego Zespołu d/s ORMO przy Zarządzie Zakładowym ZMS Huty Katowice.
 — Co chciałbyś dodać na zakończenie naszej rozmowy?
 — Myślę, że wśród zatrudnionych na naszej budowie wielu jest takich, którzy niejednokrotnie już oddawali krew — w szkole, w wojsku, w poprzednim miejscu pracy, a którzy jeszcze nie trafili do nas z powodu niedostatecznej informacji lub innych niesprzyjających okoliczności. Zapewne wiele jest też takich, którzy piękna akcję bezinteresownego oddawania krwi i ratowania w ten sposób zagrożonego życia ludzkiego uważają za słuszną lecz nie mieli dotąd okazji stać się krwiodawcami. Chciałbym zaapelować do wszystkich: nie wahać się, jak najszybciej zgłosić swój akces do Klubu HDK w Zarządzie Zakładowym ZMS — może właśnie na waszą krew czeka ktoś bardzo chory?
 — Dziękujemy ci, Staszku, za rozmowę i życzymy tobie i klubowi pomyślnej realizacji wszystkich ambitnych zamierzeń i jak największej ilości członków!
 — Dziękuję bardzo!

„KLUB HONOROWYCH DAWCÓW KRWI DZIAŁAJĄCY PRZY HUCIE KATOWICE ORGANIZUJE W DNIU 7 KWIEŹNIA AKCJĘ WYJAZDOWĄ KRWIODAWCÓW. WSZYSCY CHĘTNI PROSZENI SĄ O ZGŁASZANIE SIĘ W ZARZĄDZIE ZAKŁADOWYM ZMS HUTY KATOWICE”.

wali się bardzo dzielnie. Każdy z nas otrzymał bloczek do restauracji w Będzinie na obiad i wzmocniającą lampkę wina. Ponieważ przypadało akurat Święto Pracowników Służby Zdrowia — złożyliśmy wszystkim panom serdeczne życzenia i podarowaliśmy kwiaty.
 Zostały nawiązane przyjacielskie stosunki i myślę, że już zawsze właśnie w tej stacji będziemy oddawać krew.
 — Czy możesz powiedzieć coś bliższego o ludziach, którzy brali udział w akcji? Są dla nas bezimienni, wiemy o nich tylko tyle, że łączą ich piękna idea bezinter-



Oprac.: A. JEZIORSKA

W HUTNICTWIE Kolejny etap komputeryzacji

da już większość hut — rozwiązuje akucznie problem. Umożliwia on szybkie przeliczanie różnych wariantów planu produkcyjnego, oznaczenie niezbędnej ilości i rodzajów surowców, półproduktów, nośników energii potrzebnych do uzyskania niezbędnej wielkości produkcji finalnej zakładu. Za pomocą modelu można łatwo dokonywać analizy wpływu projektowych zmian technologicznych na całość gospodarki materiałowo-energetycznej (np. obliczać, jak podwyższenie temperatury taw. dmuchu w wielkim piecu wpływa na cały bilans paliwowo-energetyczny zakładu).
 Jeszcze większe możliwości stwarza zastosowanie modelu matematycznego w skali całych zjednoczeń przemysłowych. Występują tu bowiem szersze wzajemne powiązania gospodarki materiałowo-energetycznej. Metoda ta pozwala w tym wypadku np. na takie zorganizowanie transportu międzyzakładowego, aby działał on najbardziej efektywnie i sprawnie, umożliwiał optymalny rozdział zadań produkcyjnych między poszczególnymi zakładami. Dzięki tym tylko czysto organizacyjnym usprawnieniom, uzyskać można znaczne efekty gospodarcze.
 Model matematyczny gospodarki materiałowo-energetycznej opracowany został w Instytucie Techniki Ciepłej Politechniki Śląskiej pod kierunkiem dr inż. Andrzeja Ziębka. Kierownictwo naukowe sprawował prof. Jan Szargut. W skład zespołu wchodził: dr inż. Joachim Kosiol, mgr inż. Marek Janusz oraz 15 studentów — dyplomantów z Wydziału Mechaniczno-Energetycznego uczelni.
 W Politechnice Gliwickiej prowadzi się obecnie dalsze prace badawcze nad optymalizacją tego modelu.

LUDZIE DLA LUDZI

— To już druga zorganizowana przez nas w ciągu 2 miesięcy istnienia klubu akcja oddawania krwi — mówi prezes Klubu Honorowych Dawców Krwi Stanisław Zakrzewski. — Pierwszą zorganizowaliśmy 16 lutego. Brało w niej udział 43 osób; oddaliśmy wtedy 13,5 l krwi.
 — A ilu pracowników odpowiedziało na wasz drugi apel?
 — Tym razem było nas więcej, bo 52 osoby, w tym — co nas bardzo ucieszyło — 5 dziewcząt. Oddaliśmy 15,5 l krwi.
 — Gdzie oddawaliście krew?
 — W Będzinie został przekazany do użytku nowy budynek szpitala, w którym mieści się stacja krwiodawstwa. Byliśmy tam po raz pierwszy — nasza poprzednia akcja miała miejsce w Dąbrowie Górniczej. Wszyscy uczestnicy akcji byli zachwyceni niezwykłym miłym przyjęciem ze strony pani doktor i 4 pań pielęgniarek. Zostaliśmy poczęstowani kawą i ciastkami a potem po dokładnym przebadaniu oddawaliśmy kolejno krew. Dziewczyny miały trochę tremy, ale zachowy-

sownego niesienia pomocy innym.
 — W przeważającej mierze są to ludzie bardzo młodzi, przeciętnego wieku ocenilibym na 22-23 lata. Reprezentują różne zawody — byli z nami zarówno pracownicy fizyczni jak i umysłowi. Prawie wszyscy są członkami ZMS — organizacji, która objęła patronat nad naszym Klubem. Nazwiskami i danymi bliższych danych nie będę wymieniał, gdyż ci ludzie właśnie chcą pozostać bezimienni, a włączają się do akcji krwiodawstwa nie dla poklasku i uznania, ale z wewnętrznej potrzeby humanitarnego działania.
 — Czy każdy krwiodawca biorący udział w akcji staje się automatycznie członkiem Klubu HDK?
 — Tak, każdy otrzymuje legitymację i odznak Honorowego Dawcy Krwi. Nabywa tym samym wszystkie uprawnienia Honorowego Dawcy, między innymi, za okazaniem legitymacji, przyjmowany jest w pierwszej kolejności przez wszystkich lekarzy, co w warunkach naszego przepelnionego Ośrodka Zdrowia, gdzie niejednokrotnie w kolej-

kluba. Otóż w dniach 1-4 kwietnia odbyła się w Kędzierzynie w Zakładach Chemicznych „Błachownia” ogólnopolska narada prezesów klubów HDK. Zostałem na nią zaproszony i brałem udział w obradach. Przedstawiłem dotychczasowy nasz dorobek i nasze plany oraz wysłuchałem wypowiedzi innych prezesów. Naucyliem się wiele, myślę że będę mógł wykorzystać sporo doświadczeń innych klubów w naszej pracy. Do końca roku chcemy zorganizować jeszcze kilka akcji wyjazdowych dla krwiodawców i przewidujemy oddanie do grudnia ok. 200 l krwi. W pierwszym tygodniu maja — Tygodniu PCK — włączymy się aktywnie do czynu społecznego na rzecz hut, organizowanego przez Koło PCK Huty Katowice, którego wszyscy jesteśmy członkami. W dniach 7, 8, i 9 maja wybieramy się na wycieczkę w Sudety.
 — Funkcja prezesa Klubu HDK to oczywiście funkcja społeczna. Czy mógłbyś nam powiedzieć, Sta-

CHCESZ ZDOBYĆ DOBRZE PŁATNY ZAWÓD I BUDOWAĆ HUTĘ KATOWICĘ ZGŁOŚ SIĘ DO SZKOŁY BUDOWLANEJ

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA DLA PRACUJĄCYCH PBP BUDOSTAL-4 W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

UL. PIASKI, NR KODU POCZT. 41-303, TELEFON: 62-26-00 LUB 62-35-88 WEWN. 5

OGŁASZA WPISY

do klas pierwszych na rok szkolny 1976/77 w następujących zawodach:

UCZNIOWIE MŁODCIANI (ukończone 15 lat)

- MECHANIK-KIEROWCA,
- MECHANIK MASYN BUDOWLANYCH (trzyletni okres nauki)
- MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH,
- CIESLA BUDOWLANY,
- MURARZ-TYNKARZ,
- BETONIARZ-ZBROJARZ.

UCZNIOWIE PEŁNOLETNI (ukończone 18 lat) CIESLA BUDOWLANY, MURARZ-TYNKARZ, BETONIARZ-ZBROJARZ, MONTER KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH, MALARZ BUDOWLANY, POSADZKARZ, BLACHARZ-DEKARZ, MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI BUDOWLANYCH, MONTER ZEWNĘTRZNYCH ŚCIEC KOMUNALNYCH.

PODANIA O PRZYJĘCIE DO szkoły należy składać do dnia 30 czerwca 1976 r.

DO PODANIA NALEŻY DOŁĄCZYĆ: własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, świadectwo lekarskie o zdolności do wykonywania zawodu, metrykę urodzenia, dwie fotografie.

Uczniowie 18-letni zgromadzeni są w 139 OHP, gdzie mogą równocześnie odbywać służbę wojskową. Zasady przyjęcia do hufca są odrębnie przesyłane zainteresowanym.

Absolwenci ZSB mogą kontynuować naukę w 3-letnim TECHNIKUM BUDOWLANYM, mieszczącym się w tym samym budynku.

DOJAZD DO SZKOŁY: PKP — Dąbrowa Górnicza Gólonóg, z Katowic autobusami WPK (86, 27 lub 18), z Sosnowca — 45; wysiadaj na przystanku (na żądanie) w Dąbrowie Górniczej Gólonogu, przy ZBKs (Zarząd Budowy Kompleksu Słalowni).

ALICJA B. — Tworzeń: Niestety, zakład pani przegrała. Rację miała koleżanka. Ten owoc, który Pani przysłała do redakcji, to istotnie czarna jagoda. A dlatego jest czarna, że jeszcze jest zielona.

JOZEF M. Dąbrowa Górnica: Nie, proszę Pana, ustalaniem tożsamości osób na podstawie porównania charakteru pisma zajmują się grafologowie, a nie jak Pan sądził — grafomani. Z otrzymanym anonimem musi się Pan udać do kogoś innego. Ten „znany literat”, o którym pisze Pan w swym liście, nic tu Panu nie pomoże.

ZBIGNIEW L. — spawacz z PBMPK Wrocław: „Ile — pyta Pan — powinienem mieć par rękawic ochronnych i z czego?”. Jak poinformowano nas w Dziale BHP, powinien Pan mieć dwie pary rękawic, z czego jedną w magazynie.

KAROL W. — Strzemieszyce-Sulno: Errata to jest wykaz błędów dostrzeżonych w czasie druku książki i słowo to nie ma nic wspólnego z — jak Pan to delikatnie nazwał — „tymi sprawami”. Dzielujemy za pozdrowienia.



STEFAN B. — Gelonóg: Zdaje chyba Pan sobie sprawę z tego, że nie możemy wydrukować napisanej przez Pana powieści, mimo że tak ładnie się zaczyna: „Ogary poszły w las...”. Ładna, ale za długa. Radzimy też zmienić tytuł, bo „Popioły” wydaje się nam trochę dwuznaczny. Zachęcamy do dalszych prób.

LEOKADIA W. — urzędniczka ZBKS Budostal-4: Nie było nic nieprzyzwoitego w propozycji kierownika. Niepotrzebnie się Pani obrażała. STRYPEROWNIA to po prostu jeden z obiektów huty, właśnie w rejonie stalowni. Powinna Pani tam pójść, jeśli kierownik prosił.



Siedem pytań

1. POJADŁO SIĘ TROCHĘ W ŚWIE- TA. CO? 2. JAKIE BUTY SĄ NAJ- LEPSZE? 3. TAK W OGÓLE, BYŁY SPOŚNIENIA? 4. KWIAITY W DOMU SA? 5. A CO W TV? 6. SKAD TE NERWY? 7. CZY JEMY SERVY?

WOJCIECH D. — technik z PUS-u: 1. Jajka i ćwikla z chrzanem — tego najwięcej. 2. Addasy. 3. Były, może nie tyle moje co WPK, a konkretnie — autobus 115. 4. Może nie kwiaty a kaktusy — mam ich 30. 5. Sport przede wszystkim, piłka. 6. Na samochód służbowy czekam i czekam. 7. Sery uwielbiam; topione, twarde — białe mniej.

STANISŁAW T. — portier z Budostalu-4: 1. Ja jak nigdy w roku. 2. Półbuty skórkowe. 3. Nigdy i nigdzie się nie spóźniam. 4. Prawie wiadro wody idzie na kwiaty w doniczkach w domu, w portierni też mam. 5. Filmy wojenne lubię, ale ich coraz mniej. 6. Uwaga człowiek zwrócił żeby buty wy- cierał to niekiedy asa grają. 7. Oprócz topionych.

WANDA W. — elektromonter z Ener- goprzemu: 1. Sosu chrzanowego, do wszystkiego. 2. Pantofle domowe. 3.

Tak — niedzielny obiad. 4. Dużo — kwitna na różowo. 5. Nie — hokej nie interesuje, piłka też. 6. Nie ma takich. 7. Jasne — z Wytwórni w Tychach.

KRZYSZTOF P. — kierowca z Budostalu-4: 1. Ciasto i słodycze — naj- więcej. 2. Raczej niskie. 3. Co ciekawe, jeszcze nigdy nie spóźniłem się w spr- awach osobistych, a do pracy zdarza się — choć zawsze jeżdżę autobusami WPK. 4. Nie ma — jakoś nie myśle- liśmy o kwiatach w pokoju hotelowym na Sadawej. 5. Filmy kryminalne. 6. Samochód zaparkowałem i ktoś mi robił tył. 7. Sery lubię wszystkie.

BARBARA S. — pomoc kuchenna z PUS-u: 1. Indyk był, nadziewany. 2. Zależy od sezonu i ceny... 3. Spóźni- lam się ze szklankami, były, jak przy- szłam — nie było. 4. Będą. 5. Pasy po- ziołe najczęściej. 6. Właśnie telewizor. 7. Ser! Tylko w pierogach...

JA: 1. Nie popilo! — co najważniej- sze. 2. Lewy i prawy. 3. To nie ja, tyl- ko zegarek. 4. Muszą być, choć nie ma. 5. Ze środków. 6. Bez zmian. 7. Serniki, szczególnie.

Zbyszko z Tworznia

po siedmiu dniach

„...a umaria, bo jadła grzybki, które wszystkie były dobre za wyjątkiem jednego”.

„...i różne naciągają nieszczęścia, a wszystko zaczyna się od pocałunku”. „Slimak miał wąsy krótko podcięte w grzywkę”.

ZE SZKOLNYCH ZESZYTÓW

„Można powiedzieć, że Jagna kochała bardziej ziemię niż Slimaka, który ją od lat uprawiał”.

„Miała akurat tyle lat, ile jej było do tego potrzebne”.

„Bogusław w niewybredny sposób dążył do zhańbienia Oleńki”.

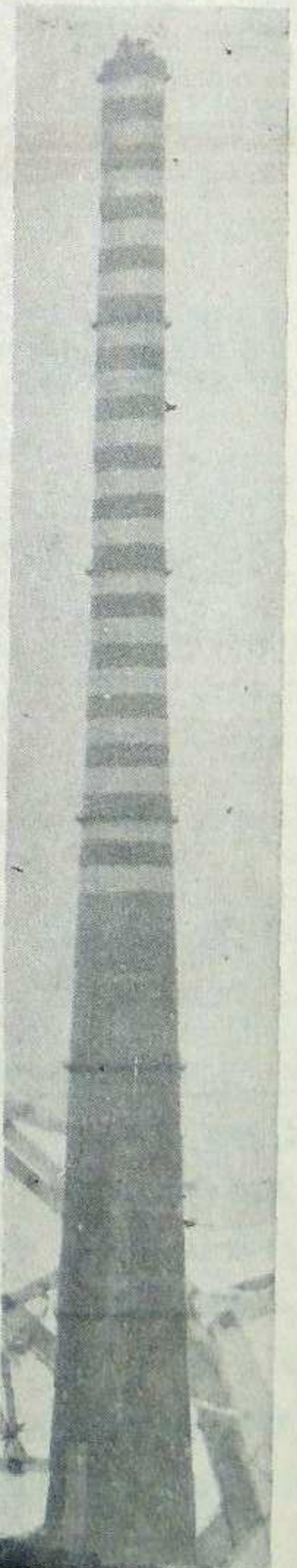
„W czasie chrztu świętego Mieszko już nie był takim maluchem”.

„Była kobietą czystą, dlatego można ją było spotkać nad rzeką”.

„I całą klasą kochamy się w naszej pani, choć ona ma już męża”.

ŚWERSZCZ ZA KOMINEM

Od pewnego czasu skrzypiła coś, piszczała wieczorami na budowie. Nieraz tak potężnie, że trudno było wytrzymać. A słyszeli to podobno ludzie nawet w Dąbrowie. Co to może być? — zastanawialiśmy się w redakcji. Kilka dni temu nasz fotoreporter przyłapał wreszcie na gorącym uczynku sprawcę tego wieczornego skrzypienia. Okazało się, że za kominem aglomerowni przycupnął sobie po prostu świerszcz. Na zdjęciu widać właśnie fragment jego nogi.



STRONA ÓSMA ■ REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ ■ STRONA ÓSMA

— Skocz, bracie, do magazynu pobrać rękawiczki z pergaminu!

(do mostostalowca, który nie mógł sobie poradzić z kielbasą na dnie talerza z żurkiem)

POWIEDZIELI NIE NAPISALI

— „Głos” se kup, to cię lepiej będzie słycać.

(do kolegi, który miał chrypkę „po wczorajszym” i za cicho mówił przy szalunkowaniu)

— A co to? Kamery dzisiaj przyjechały, czy co?

(zdziwienie na widok solidnych porcji obiadów wydawanych przez kucharki w śnieżnobiałych fartuchach).

Podслушал i zapisał FIZET

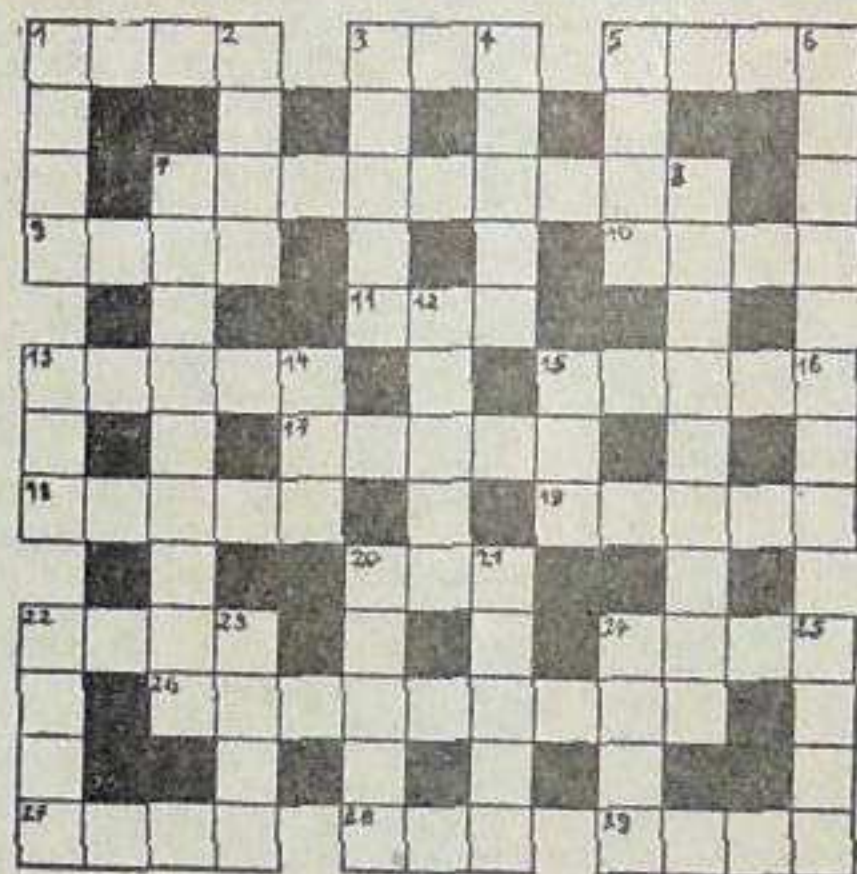
Z NOTATNIKA FILATELISTY

8 kwietnia rozpoczęły się w Katowicach Mistrzostwa Świata i Europy w hokeju na lodzie. Z tej okazji nasze Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu pocztowego 2 znaczki pocztowe, wartości 1 zł i 1,50 zł, przedstawiające hokeistów podczas gry.

Znaczki te zaprojektował Tadeusz Michaluk, podobnie jak i okolicznościowy datownik, który stosowany był przez Urząd Pocztowo-Telegraficzny Katowice 1 w dniu wprowadzenia znaczków do obiegu. Jot-eN



Krzyżówka



POZIOMO: 1. Drzewo; 3. Do przynęcania; 5. Łatwo popęknąć, trudniej naprawić; 7. Zejdźcie z drogi, bo idzie; 9. Żyta, pszenicy; 10. Piec na plecach i do niego; 11. Akademia nauk, przed bruderszafem; 13. Jacek do banku informacji; 15. Złość jej szkodzi; 17. Przystąpienie; 18. Jeden głębszy; 19. Dawniej z Grechutą; 20. Promieniotwórczy; 22. ...i opie- runek; 24. Nie jeden na froncie; 26. Np. ma- tematyczna, letnia, zimowa; 27. Śmierć; 28. Od prapradziadka do praprawnuków; 29. Nie- którzy tak nazywają samochód.

PIONOWO: 1. Leje się w Andrzejkę; 2. Przeważnie gimnastyczny i na drążku; 3. Stali; 4. Jeszcze do niedawna symbol dobro- bytu; 5. W nim Pigmej albo jakiś inny Zu- lus; 6. Sączek; 7. Bywają sztuczne i natural- ne; 8. Na pokutę to nieraz i sto ich trzeba od- mówić; 12. Udana, albo jeden papier warto- ściowy; 13. Np. krokodyl; 14. Trochę większy niż haczyk; 15. Z Chicago i Alabamą; 16. Sa- ri; 20. Jak się np. krzesła przewracają; 21. Je- szcze tylko jego i baby brak; 22. Wejście, ale od góry; 23. W wodzie, w powietrzu; 24. Rieczna choroba; 25. Piłka końska.

ZAPISKI SOCJOLOGA, CZYLI:

Poczekaj, ja tylko skoczę po papierosy

pan Czesio, kierowca, do- bry chłopak, ale od trzech dni nie odzywa się do nikogo. Mruk się z niego zrobił...

Przedstawiłam się Czesiowi, a on od razu ze śmiechem do- mniósł, że imieniny razem dzisiaj obchodzimy. Więc ja wyjaśniam, że obchodzę przede wszystkim kwatery w celach naukowych, a o imieninach zupełnie zapomnia- lam. A Czesiu zrobił się taki gościnnie, taki wesoły, że pomy- ślałam od razu o tym, iż ta far- bowana gospodyni to musi być kłamczucha nie z tej ziemi. Jaki- tam z tego Czesia mruk... Chłop- ak do rany przyłóż...

Herbatka i pół „żytni”. Ctery bułki i otwarta puszka mielonki. To wszystko zjawilo się na stole sama nie wiem kie- dy.

Po dwóch kieliszkach stwier- dzałam, że właściwie na ten ty- dzień materiału mam dość, dość się nalatam po kwatery. Brulion pęka w szwach na te- mat interwencji kwaterodaw-

ców. I po co ja to wszystko za- piywałam. Zupełnie tak, jak- bym nie wiedziała, że jak kwa- ternik wypije, to lubi czasem kwaterodawcy wygarnąć to, co o nim myśli. No i potem są te skargi...

Patrzę na tego Czesia — kie- rowcę „żuka” i słucham: — Niech pani Agnieszka nie wierzy taktemu, co mówi, że tylko wykastuje po papierosy. Ja uwierzyłam i mam teraz kłopoty. Samochód stał pod kwa- terą, bo wieczorem też miałem odwózki pilne, a ten nie wiem jakim cudem wziął kluczyki z szafki i rozbił mój wóz. Na fle- ka był i ze kierownicę usiadł...

I tak sobie postanowiłam, że kiedyś, jak się już urządzę i wyjdę w końcu za mąż, to będę szczególnie wrażliwa na słowa: — Poczekaj, ja tylko skoczę po papierosy...

Bo mam też koleżankę, która czeka już drugi tydzień.

mgr AGNIESZKA F. CURUŚ